Nr. 142. Kraków, Czwartek 25 Czerwca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy nieopłacone, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35.
Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 169. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

Rumuni jako rasa.

Szczególnym zbiegiem okoliczności, w którym nieudolność dyplomacyi austryacko-węgierskiej odegrała znaczną rolę, mała Rumunia przyszła w tej chwili do osobliwego znaczenia w świecie politycznym Europy. Nic tedy dziwnego, że wszystko co się tyczy Rumunów, zamieszkałych zarówno w królestwie Rumuńskiem, jak w Siedmiogrodzie, lub Besarabii, wzbudza powszechne zainteresowanie. Dlatego też — sądzimy — iż będzie na czasie przytoczyć w streszczeniu artykuł A. J. Storfera, p. t. „Die Rumänen in Ungarn“, który pomieścila „Frankfurter Zeitung“ w jednym ze swych ostatnich numerów.

Omówiwszy na wstępie swego artykułu pan rumuńskie aspiracye polityków rumuńskich z tej i tamtej strony Karpat, przechodzi publicysta niemiecki do szczegółowego przedstawienia stosunków narodowościowych w Siedmiogrodzie i wyciąga przytem ciekawe wnioski. I tak, stwierdza on z całą stanowczością, **że Rumuni na Węgrzech nie zostali zmadyaryzowani i nigdy zmadyaryzowanymi nie będą.** Na poparcie zaś swego twierdzenia przytacza słowa znanego ultraszowinistycznego patryoty rumuńskiego, prof. Jorgi, który wyraził się o tej sprawie w ten sposób: „Nigdzie na Węgrzech chłop rumuński nie stracił odziedziczonego po przodkach stanowiska, owszem utrzymał wszędzie ojcowiznę. Pomnaża się on nieustannie w liczbę i powiększa swój stan posiadania. Sasi siedmiogrodzcy są w wielu miejscach poważnie zagrożeni... Węgrzy, osiadający wśród Rumunów, stają się z biegiem czasu prawdziwymi Rumunami. Nawet po miastach dopływ Rumunów zwiększa się z dniem każdym“. W podobny sposób wyraża się także inny, bardzo wybitny polityk rumuński Aureliusz Popovici.

Również ze strony Węgrów i Sasów siedmiogrodzkich dają się słyszeć podobne zdania. Robert Rösler w swej książce p. t. „Rumänische Studien“, wydanej wiele lat temu, przepowiedział, że Węgrzy i Sasi siedmiogrodzcy „zostaną z biegiem czasu przez Rumunów zgnieceni“. Faktem jest stwierdzonym, że nawet do okolic, dotąd czysto niemieckich lub madyarskich (szeklerskich) Rumuni zdołali już wtargnąć. W komitacie n. p. Kis-Külloe Rumuni zdobyli większość dopiero w bieżącym stuleciu. W dalszym ciągu zaznacza A. J. Storfer, że studyował z bliska zarówno odwieczne kolonie Węgrów w Rumunii, jak i rumuńską ludność na Węgrzech. Otóż, Węgrzy osiedleni w Rumunii t. zw. Cangos, zupełnie się zrumunizowali, a od rodowitych Rumunów różni ch tylko religia katolicka, którą zachowali dotąd. Temu samemu losowi uległy także enklawy bułgarskie i greckie wśród Rumunów. Na Węgrzech zaś Rumuni zachowali w integralnej całości swe cechy narodowe.

Tym razem zachodzi objaw zupełnie naturalny, zdaniem niemieckiego publicysty: naród więcej kulturalny zostaje zawsze wessany przy ściślem zetknięciu się przez naród na niższym stopniu kultury stojący. Wdzieranie się Rumunów między żywioł madyarski i niemiecki w Siedmiogrodzie przychodzi do skutku w rozmaity sposób. Madyarzy i Sasi uczą się języka rumuńskiego od robotników w polu, od chłopów przyjeżdżających na targ do miasta, od służby rumuńskiej po domach. Następnie liczba urodzin wśród Rumunów jest o wiele większa, niż wśród Madyarów, lub Sasów siedmiogrodzkich. W dodatku śmiertelność wśród niemowląt rumuńskich jest o wiele mniejszą niż wśród madyarskich lub niemieckich, a w emigracyi biorą Rumuni stosunkowo nie wielki udział. Ekspansya Rumunów nie polega jednak na samem zwiększaniu się ich liczebnem, lecz ma także charakter ekonomiczny, gruntowa zaś posiadłość rumuńska zwiększa się nieustannie.

Ciekawymi także i obchodzącemi nas bliżej są spostrzeżenia autora omawianego artykułu, poczynione co do stosunków na Bukowinie. Tam mianowicie Rumuni nietylko, że nie mogą sprostać Rusinom, lecz owszem ulegają ich naporowi, przyczem jedność religijna — prawosławie wyznają obie strony — odgrywa bardzo ważną rolę.

Pomijamy końcowe wywody artykułu A. J. Storfera, odnoszące się do polityki Austryi wobec Rumunii, z których to ustępów wynika, że w obecnym stanie rzeczy nie może o tem nawet marzyć, aby mogła przeciągnąć na swą stronę Rumunów siedmiogrodzkich, którzy muszą grawitować ku swym braciom za Karpatami. Natomiast zwracamy uwagę na inny ustęp, który brzmi w ten sposób:

„Ideolodzy, którzy w domu ślęczą nad papierowemi drzewami genealogicznemi narodów i nad mapami, rozgłaszają wciąż bajeczkę o tem, jakoby romańskiego pochodzenia Rumuni mogli razem z Niemcami wbić się klinem między południowych a północnych Słowian. Realny polityk jednak powinien raczej trzymać się tezy, która przetrwała już pół wieku, że utrzymanie Austro-Węgier z ich dualizmem, opartym na Węgrach, jest koniecznem dla ochrony Niemców przed ekspanzyą słowiańską, a dokładniej, przed ekspanzyą rosyjsko-serbską“.

Dla nas nie jest wcale nowiną, że dualizm austryacki znajduje silne poparcie faktyczne i moralne z Rzeszy niemieckiej, dobrze jest jednak, gdy Niemcy sami się przyznają, że są protektorami Madyarów.

Projekt reformy wyborczej do Sejmu śląskiego.

W r. 1908 — jak pisaliśmy — uchwalił Sejm śląski projekt nowej sejmowej ordynacyi wyborczej, który z powodu wadliwej kodyfikacyi nie uzyskał sankcyi monarszej. Projekt ten jest ponownie przedmiotem obrad nieustającej komisyi reformy wyborczej do Sejmu śląskiego, która — jak wieść niesie — zamierza z pewnemi zmianami przedłożyć go ponownie Sejmowi krajowemu do uchwały.

Przed kilku dniami przedstawiliśmy ogólne zasady uchwalonego w r. 1908 przez Sejm projektu ustawy. Przypominamy więc tylko, że przyszły Sejm składałby się z 55 posłów, w tem 1 wirylista, 9 posłów wielkiej własności, 6 posłów z nowej kuryi wielkiego przemysłu i handlu, 12 posłów z miast, 2 posłów z Izby handlowej i przemysłowej, 17 posłów wybiera kurya gmin wiejskich, 8 posłów kurya powszechna. Wydział kraj. składać się miał z 6 członków, w tem 1 Polaka i 1 Czecha.

Polakom i Czechom wykrojono 17 okręgów w kuryach gmin wiejskich, powszechnej i 1 okręg w miastach z większością słowiańską, 38 mandatów zaś zabezpieczono bezwarunkowo dla Niemców. W stosunku do ogólnej liczby mandatów Niemcy zagwarantowali sobie 69 procent, ludności słowiańskiej zaś, która stanowi 56 procent ogółu mieszkańców kraju, przyznali zaledwie niespełna 31 procent mandatów, z których kilka jest zupełnie wątpliwych. Cyfry te wymownie świadczą o dążnościach politycznych Niemców śląskich i ich nastroju dla ludności słowiańskiej.

Z ogólnej liczby 17 okręgów, które posiadają większość ludności polskiej i czeskiej, mniejszość zaś stanowią Niemcy, jest 10 okręgów „polskich“, 7 czeskich, w tem ogółem 13 okręgów w Księstwie Cieszyńskiem. Polakom przyznano 2 mandaty w kuryi powszechnej, 7 mandatów z gmin wiejskich, 1 mandat z miast. — Okręgi wyborcze polskie są atoli tak wykrojone, że cztery mandaty polskie można z góry uważać za poważnie zagrożone. I tak n. p. w powiecie sądowym bogumińskim wykrojono okręg polski z gmin wiejskich, który na podstawie ostatniego spisu liczy 38.980 ludności, w tem zaledwie 21.863 Polaków, Czechów zaś 10.043, Niemców 7.054. Drugi podobny okręg utworzono z gmin wiejskich w powiecie frysztackim, gdzie na 48.649 Polaków, jest 17.411 Czechów, 3442 Niemców. Trzeci wreszcie okręg skonstruowany z kolonij niemieckich i z najbardziej zarażonych renegactwem gmin w powiecie bielskim, gdzie spis ludności wykazuje 28.235 Polaków a Niemców 13.114, narażony na intensywną propagandę przywódcy renegatów Koździonia, przy poparciu arcyksiążęcej komory i urzędników niemieckich, łatwo może uledz i wybrać posłem renegata.

Okręg miejski złożony z miasteczek: Skoczowa, Jabłonkowa i Strumienia, który posiada 5.695 Polaków, 3.225 Niemców, także dla nas pewnym nie jest.

Naogół zatem Polacy mają zaledwie 6 mandatów względnie pewnych, z których prawdopodobnie jeden lub dwa mandaty zdobędą socyaliści polscy.

Podobnie wykrojono okręgi czeskie, między którymi jest np. taki dziwoląg. Z gmin powiatu ostrawskiego, bogumińskiego i frysztackiego utworzono okręg kuryi powszechnej, w którym Czesi liczą 77.440, Polacy 71.617, Niemcy 15.921 głów. Niemcy zatem rozstrzygać będą o wyniku wyborów w tym okręgu.

Projekt reformy wyborczej do Sejmu śląskiego, który Niemcy ponownie narzucić usiłują, jest więc dla ludności słowiańskiej wprost nie do przyjęcia. Posłowie polscy i czescy na Sejm śląski powinni wytężyć wszystkie siły, aby projekt omawiany uległ zasadniczej zmianie na korzyść ludności słowiańskiej. Przedewszystkiem zaś poseł Dr Michejda, członek komisyi reformy wyborczej, ma obowiązek narodowy i obywatelski poinformować opinię publiczną o tem co się w komisyi reformy wyborczej dzieje i jakie stanowisko większość niemiecka zajmuje wobec słusznych żądań ludności słowiańskiej. Jeżeli Dr Michejda nie spełni tego obowiązku, społeczeństwo polskie pociągnie go do odpowiedzialności za szkody, jakie dla nas niewątpliwie wynikną. Komisya bowiem nie kontrolowana przez ludność polską i czeską, może swobodnie kuć różne postanowienia dla nas niekorzystne, które w kraju niezwalczane, w Sejmie niewątpliwie przez większość niemiecką uchwalone zostaną. A wówczas zapóźno będzie się żalić i protestować.

Czas więc ostatni, aby poseł Dr Michejda przedstawił ludności polskiej, w jakiem stadyum znajduje się obecnie sprawa reformy wyborczej do Sejmu śląskiego.

Gospodarka gminy krakowskiej w świetle faktów.

I.

Komisya budżetowa Rady miejskiej rozpoczęła swe prace. Jak co roku za rządów prezydenta Dra Leo, tak i obecne obrady komisyi są spóźnione i toczą się w tempie bardzo przyspieszonem wobec przymusu, jaki na komisyę, a w dalszem następstwie i na pełną radę wkłada obowiązek legalizowania półrocznych rządów ex lex. Wprawdzie istnieje uchwała Rady krakowskiej z roku 1898, która nakłada osobistą odpowiedzialność na tych, którzy bez aprobaty Rady rządy finansowe w mieście sprawują, uchwała ta jednak została znacznie osłabiona przez inną, która nadała prezydentowi prawo czynienia i przenoszenia wydatków w pewnych działach budżetu. Wprawdzie prawo to jest ograniczone aprobatą odnośnych sekcyj czy komisyj — ale ograniczenie to jest zupełnie iluzoryczne, ponieważ jest rzeczą powszechnie wiadomą, że komisye Rady obradują zwykle w komplecie aż... trzech członków. W tych warunkach wpływ p. prezydenta na uchwały komisyi jest zawsze decydujący.

Wskutek tego, rządy miasta przybrały charakter absolutyzmu, a najlepiej to charakteryzują fakty, jakie mają miejsce wtedy, gdy pan prezydent powołany licznymi obowiązkami swymi poza Kraków, na dłuższy czas go opuści. Wszystko, co ważniejsze i zakreślone na szerszą metę, zalega wtedy stale w magistracie. — Choćby sprawa była najpilniejsza, nawet żaden z wiceprezydentów jej nie ruszy, a stałą odpowiedzią, jaką otrzymują interesowani, gdy urgują załatwienie, jest „czekać, aż pan prezydent wróci“.

Nie sekcye, nie komisye, nie Rada miejska rządzi więc miastem, ale wola jednostki, a cały aparat radziecki jest dzisiaj tylko czczą dekoracyą, bez treści i znaczenia. Za gospodarkę w mieście de facto nikt nie jest odpowiedzialny. Rada nią być nie może, bo ona tylko biernie uchwala wszystko, co p. prezydent jej każe, magistrat jest mechanicznym wykonawcą woli p. prezydenta, który swoją osobę salwuje zawsze rozmaitymi formalnymi przepisami statutu gminnego, o których przestrzeganie bardzo jest dbały i chętnie nimi się zasłania.

Od kilku lat sprawozdania przedkładane Radzie w sprawie preliminarzy budżetowych przestały być prawdziwym obrazem gospodarki gminnej. Dawniej było inaczej. Dawniej sam układ budżetu może był mniej przejrzysty, choć i dzisiaj jest on naprawdę „przejrzysty“ tylko dla wtajemniczonych. Za to jednak referenci budżetowi zaopatrywali budżet zawsze w krytyczne uwagi, które nie były wyłącznie hymnem pochwalnym na cześć prezydenta, ale dawały rzeczywisty obraz stanu rzeczy, gdzie nie brakło nieraz gorzkich słów pod adresem Rady i gdzie wypisywano prawdę bez ogródek.

Dziesięć lat właśnie mija w tym roku, kiedy po raz ostatni podniesiono w Krakowie dodatki gminne. Oby ten dziesięcioletni jubileusz nie stał się smutnym prognostykiem dla obecnego budżetu...

Przypomnieć należy kilka charakterystycznych momentów i zdań, jakie znalazły się w ówczesnem sprawozdaniu o budżecie miejskim. Opłakany stan ówczesny finansów gminnych, który doprowadził wreszcie do półmilionowego deficytu, wywołany został przez samą Radę miejską brakiem krytycznego oceniania sytuacyi.

Ówczesny referent budżetu, którym był p. J. K. Federowicz nie wahał się napisać w sprawozdaniu otwarcie:

„Główne źródło niedoborów i trudności finansowych gminy leży w tem, że Rada miasta nie zdaje sobie przy uchwalaniu wydatków należycie sprawy z trudności nastręczających się przy pokryciu tychże“. Słowa te powinny obowiązywać nietylko w r. 1904. ale nawet w 1914, Referent budżetu wówczas miał odwagę śmiało Radzie ten błąd wytknąć, dzisiaj z pewnością by tego nie zrobił.

W r. 1904 sytuacya budżetowa była opłakana z wielu powodów. Niedobór kasy gminnej istniał właściwie już od r. 1898 i stale wzrastał. W r. 1902 nie dał się już ukryć i wystąpił w całej pełni, tak, że nie można się już było obejść bez podwyższenia podatków. Przypomnieć warto, że niedobór ten w r. 1902 wyniósł około 400.000 K, zaś w r. 1904 przekroczył kwotę pół miliona K.

Sztuczne „usuwanie“ niedoborów następowało zawsze w ten sposób, że do budżetu wstawiano jakieś „niespodziewane“ wpływy. Tak np. w r. 1904 uratowano bodaj w części sytuacyę wstawiając do budżetu odszkodowanie za zniesienie kontumacyi na Prądniku.

System ten przetrwał do dzisiaj i obecnie

142 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

ROZDZIAŁ XIV.

Głos społeczeństwa.

Biedny Eugeniusz, tak niegdyś przystojny, wykwintny i zręczny w ruchach, chodził teraz zgięty o kiju, blady, wyniszczony i wyglądał na własny cień. Podniósł się jednak z łóżka i siły wracały mu stopniowo, a lekarze utrzymywali, że nie będzie bardzo oszpecony. Pewnego dnia, gdy Liza wyszła z Bellą na miasto, gdyż obie młode pary żyły w wielkiej przyjaźni, odwiedził przyjaciela Mortimer i ucieszył się, widząc go zdrowszym i weselszym.

— Przyszedłeś w samą porę — rzekł do niego Eugeniusz — głowę mam pełną projektów, które muszę wyładować. A przedewszystkiem pomówmy o chwili obecnej. Mój czcigodny rodzic, który jest czarującym światowcem, daleko młodszym odemnie, i zdeklarowanym wielbicielem płci pięknej, odwiedził nas w oberży, gdzie leżałem i spędził z nami dwa dni. Mówiąc nawiasem, skarżył się wciąż na niewygody, dla Lizy był bardzo uprzejmy i zauważył nawet, że trzeba zamówić jej portret, co w jego ustach równało się ojcowskiemu błogosławieństwu.

— Widzę, mój drogi, że powracasz naprawdę do zdrowia — rzekł z uśmiechem Mortimer.

— Jest to mój najszczerszy zamiar. Co się tyczy M. C. B. gdy, popłukując sobie usta winem Bordeaux, które kazał sobie podać na mój koszt, zapytał mnie: „jak możesz, drogi synu pić taką lurę“, to czyn ten równał się łzom ojcowskim, towarzyszącym wymienionemu błogosławieństwu, bo widzisz uczucia M. C. B. nie mogą być mierzone zwyczajną miarą.

— Z pewnością — odparł Lightwood.

— To już wszystko, na co się mógł zdobyć mój czcigodny rodzic w kwestyi mego małżeństwa, uświęcając je tem samem przy ołtarzu rodzinnym. Z tej strony więc nie ma już żadnych obaw. Fundusik, który mam na własność w rękach takiej administratorki, jak Liza (wybacz; jestem jeszcze taki osłabiony, że głos mój drży nieco, gdy wymawiam jej imię) wystarcza nam zupełnie. Dzięki jej bogatszy jestem teraz niż byłem kiedykolwiek. Skoro zaś nabiorę sił, pojedziemy może do której z kolonij, gdzie spróbuję praktykować jako adwokat.

— Cóż ja tu będę robił bez ciebie, chociaż może postąpiłbyś dobrze, jadąc do Indyj.

— Nie, mój drogi, postąpiłbym bardzo źle — przerwał z niezwykłą żywością Eugeniusz.

— Dlaczego — spytał ze zdziwieniem Mortimer.

— Myślisz może, że mam jeszcze gorączkę i mówię z podnieceniem. To prawda, że jak mówi Hamlet „krew krąży szybciej w żyłach moich, gdy o tem myślę“, ale jest to zdrowy zapał. Gdybym odjechał popełniłbym podłość ze względu na Lizę, bo wyglądałoby to, jakbym się jej wstydził, jakbym uciekał przed ludźmi.

— Są to motywy bardzo szlachetne, ale...

— Co chcesz powiedzieć?

— Czy nie zdaje ci się, że właśnie przez wzgląd na nią nie należy narażać jej na przyjęcie, jakiego może doznać w naszym świecie?

— Och! — zaśmiał się Eugeniusz — we dwóch damy chyba rady naszemu światu. Czy lękasz się lady Tippins?

— Trochę — odparł również śmiejąc się Mortimer — ale w każdym razie możemy stawić jej czoło.

— Z pewnością — potwierdził z zapałem Eugeniusz. — Moja żona jest mi trochę droższą od lady Tippins i jej podobnych. Zostanę też i walczyć będę o nią z odkrytą przyłbicą do ostatka. A gdybym się kiedy zachwiał i chciał jej naprawdę bronić, usuwając ją i ukrywając przed tymi ludźmi, to ty, mój przyjaciel, którego po niej kocham najwięcej na świecie, powiedzieć mi masz, żem zasłużył na to, aby mi ona w twarz plunęła i kopnęła, zamiast ratować mój skrwawiony zewłok zatopiony w rzece.

Mówił te słowa z takiem uniesieniem, że twarz mu zapłonęła i przez chwilę stał się podobnym do tego, czem był, nim go oszpeciły okaleczenia. Rozmawiali tak o przyszłości, aż do nadejścia Lizy. Wszedłszy młoda pani Wrayburne zauważyła odrazu podniecenie męża i dotykała z niepokojem twarzy jego i rąk.

— Wyprawiłeś mnie na spacer, ale nie powinnam była cię odchodzić. Widzę, że jesteś cały rozpalony. Co ci się stało?

— Mój Boże! — zaśmiał się po dawnemu Eugeniusz — zdaje mi się, że to myśl o naszem społeczeństwie wprawiła mnie w ten stan.

Powracając do siebie Mortimer, obracał mimowoli w głowie ostatnie słowa przyjaciela. Głos społeczeństwa, „ciekawy jestem jaki będzie głos społeczeństwa“. Postanowił też pójść niejako na rekonesans, by dowiedzieć się co powie społeczeństwo o ślubie Eugenusza. Z tego powodu nie odrzucił najbliższego zaproszenia państwa Weneeringów i udał się do nich na obiad.

Weneeringowie byli i nadal niestrudzeni w wydawaniu obiadów proszonych, mimo, że zapisanem już było w księdze przeznaczeń, iż czeka ich w najbliższej przyszłości bankructwo ze skandalem, od którego nie uchroni Weneeringa nawet jego stanowisko członka parlamentu i prawodawcy, dostarczonego państwu przez nieskazitelny okręg Wide-Pocket. Konfident Wielkiej Brytanii, zasilony funduszem wyborczym nowego kandydata, zaordynować miał nowe nieskazitelne wybory, podczas, gdy pan Weneering schronić się miał do Calais wraz z małżonką, na której imię zdążył złożyć tam dość pokaźne oszczędności.

Wszystko to jednak było dopiero kwestyą przyszłości i nikt z gości nie przeczuwał, że państwo Weneering dowiedzą się wkrótce bardzo dokładnie, jaki obrót przybiera życie tych, którzy wydają więcej niż posiadają. Na razie nikt o tem nie wie, a goście są w komplecie. A więc: lady Tippins, wielki Podsnap z małżonką, ten drugi Twemlow, Brewer i Boots z Bufferem, wreszcie ów przedsiębiorca, zatrudniający pół miliona robotników, prezes robiący w ciągu tygodnia co najmniej trzy tysiące mil koleją i genialne indywiduum, które zdołało dokonać konwersyi swych dywidend, na okrągłą kwotę 375.000 funtów dochodu, bez żadnych szylingów ni pensów. W takiem to gronie znalazł się Lightwood po dłuższej nieobecności. Dostrzegła go natychmiast Lady Tippins i przyzywała do siebie dezertera, gestykulując wachlarzem, ale Mortimer udał, że tego nie dostrzegła i wolał rozmawiać z Podsnapem o Wielkiej Brytanii. Podsnap mówi zawsze o Wielkiej Brytanii i to takim tonem jakby był wydelegowanym przez nią żandarmem, trzymającym straż nad resztą globu.

— Tak panie! — mówił — wiemy dobrze jakie są pretensye Rosyi, wiemy do czego zmierza Francya i co knuje Ameryka, ale wiemy także, czem jest Anglia i to nam wystarcza.

Przy obiedzie wszakże nie mógł już Mortimer uciec od łaty Tippins, naprzeciw której go posadzono.

— Kochany Robinsonie! — wołała do niego przez stół — i cóż tam słychać na twojej wyspie?

— Dziękuję pani — odparł — wyspa moja znajduje się w stanie kwitnącym.

— A dzicy?

— Zaczynają się cywilizować, przynajmniej w chwili gdym opuszczał Juan-Fernandez pożerali się już nawzajem, co jest przecież najistotniejszym warunkiem cywilizacyi.

— Kacie! — zawołała roskoszna trzpiotka — nie wystawiaj na próby mej cierpliwości. Mówże mi o tym ślubie, na którym podobno byłeś.

— Czy byłem? — rzekł niedbale Mortimer — być może żem się tam znajdował.

— Jak była ubrana panna młoda, czy w kostyumie rybaczki?

Na to Mortimer nachmurzył się i nic nie odrzekł.

— I spodziewam się — trzepała dalej Tippins, — że oblubienica przewiozła się sama łódką, wiosłując i sterując zanim przybiła do lądu, dla wzięcia udziału w ceremonii ślubnej.

— W jakibądź sposób tam przybyła, mogę panią upewnić, że zrobiła to z wdziękiem.

— Z wdziękiem! Czy słyszycie? On chce w nas wmówić, że ten przewoźnik w spódnicy odznacza się wdziękiem. Podtrzymaj mnie Weneering bo zemdleję. A więc mówisz pan.....

— Nic nie mówię — odmruknął Mortimer, który też umilkł od tej chwili.

(Dokończenie nastąpi).

stolmy wobec zupełnie analogicznej sytuacyi. Budżet gminny od kilku lat wykazuje stale wzrastający deficyt. Magistrat, który w układaniu preliminarza jest bardziej szczery niż komisya budżetowa, wykazuje go, mimo iż stara się go zmniejszyć do drobnych rozmiarów. — W preliminarzu budżetu na r. 1913 magistrat wykazał 203.282 K niedoboru. Komisya po gruntownej przeróbce budżetu doprowadziła go do „równowagi". Ale niestety! my dobrze wiemy, co to znaczy ta „równowaga"! Taką równowagę przeprowadzała Rada miejska od r. 1898 do r. 1902 bardzo skrupulatnie, aż nagle w r. 1902 bomba pękła i „równowaga" przemieniła się w 400.000 K deficytu ujawnionego!

Obecnie znowu komisya budżetowa doprowadziła budżet do pozornej równowagi, wykazując nawet nadwyżkę... 718 K. (W r. 1912, 197 K!) ale poprostu niepodobna sobie wyobrazić w jaki sposób do tego rezultatu doszła, kiedy nawet niedokładne przejrzenie cyfr budżetowych wykazuje coś wręcz przeciwnego. Zresztą sama komisya budżetowa nie bardzo wierzy w tę równowagę, gdyż sama podnosi poważne co do tego wątpliwości i dyskretnie zastanawia się nad depresyą finansową i ogólną stagnacyą, powiada w ostatniem sprawozdaniu budżetowem, że tylko dlatego, że „nie chciała obarczać obywateli nowymi ciężarami, zamknęła bilans budżetu gminnego bez podwyższenia podatków gminnych". Dodaje do tego jednak odrazu, że „w przyszłości koniecznie zastanowić się należy nad wyszukaniem nowych źródeł dochodów albo podniesieniem stopy podatków i dodatków gminnych".

Obawiać się trzeba, że „przyszłość" ta już nadeszła i deficyt budżetowy nie da się dłużej ukryć, a tem samem trzeba będzie przyciągnąć znowu pasa obywatelom.

Co prawda w Krakowie, krainie niemożliwości, przyzwyczajeni jesteśmy do różnych „cudów". Może być, że komisya budżetowa jeszcze raz doprowadzi budżet do „równowagi", a to ze względu na wybory sejmowe, możliwe rozwiązanie parlamentu i przyłączenie Podgórza. Wiemy przecież, że na „równowagę" można budżet nawet w chwili, kiedy układ złożony do druku stoi już na maszynie drukarskiej. Był raz rok, kiedy z pod prasy wycofano drukujące się arkusze i zmieniono w zupełności cyfry, bo pan prezydent chciał koniecznie w budżecie mieć nadwyżkę. Cofnięto się z druku „deficyt" a zrobiono w kilka dni przewyżkę kilkuset koron i honor miasta został ocalony...

Nawiasem dodajemy, że jest jeszcze inny sposób przywrócenia równowagi budżetowej. Oto roboty miejskie oblicza się według ofert najniższych, zwykle nie proporcyonalnie obniżonych w tej nadziei, że Rada nadzwyczajne wydatki bez oporu uchwali. Tak się rzeczywiście dzieje i te nadkosztorysowe kwoty uchwala Rada miejska, a raczej uchwalają jej komisye, w okresie wakacyjnym, w obecności kilku radców urzędujących w imieniu całej Rady. A trzeba wiedzieć, że to wydatki wynoszą bardzo poważne kwoty i wcale nie są objęte preliminarzem budżetu...

W ten sposób jednak dalej gospodarzyć nie można. A jeśli Dr Gross mimowoli może wygadał się z grozą miastu bankructwem, to nic dziwnego, że zadrasnął tem niemile pana prezydenta. Bo dotknął najboleśniejszego punktu jego panowania.

Wzrost wydatków zwyczajnych nie stoi w stosunku równomiernym do wzrostu dochodów zwyczajnych. Długi Krakowa rosną o wiele szybciej, aniżeliby na to pozwalała wartość majątkowa miasta. Cyfrowo rzecz tę w następnych artykułach uzasadnimy.

Z wiedeńskich wydarzeń.

Wiedeń, 23 czerwca.

(Śmierć Berty Suttner. — Katastrofa lotnicza. — Oszustwa przy wojskowych dostawach.)

(rab) Po krótkiej słabości zmarła dziś w Wiedniu Berta baronowa S u t t n e r. „Friedens-Berta" nazywano ją powszechnie — br. Suttner była bowiem „apostołką" pokoju. Literatka o niewielkim talencie zdobyła sławę dzięki reklamie, jaką powieści jej „Precz z orężem!" („Die Waffen nieder!") zrobiły t. zw. liberalne pisma. Powieść ta bardzo poczciwa w tendencyi — wyrównanie różnic narodowościowych przez stworzenie instytucyj międzynarodowych sądów rozjemczych — rozeszła się w tysiącach egzemplarzy po całym świecie.

Br. Suttner miała ambicye literackie i żądną była popularności. Dziennikom liberalnym, a szczególnie „Neue Frei Presse" pochlebiało współpracownictwo prawdziwej arystokratki, z domu hrabianki Kinsky, żydowskim karyerowiczom znów było szczeblem wyżej współdziałanie w pracy publicznej z damą o rozległych stosunkach, pięknem nazwisku i obdarzoną dużą próżnością i chęcią odgrywania roli w społeczeństwie przodowniczej. Grono żydowskich publicystów i kapitalistów powołało do życia „Towarzystwo przyjaciół pokoju" z siedzibą w Wiedniu, prezydentem obrano baronową Suttner, do wydziału weszli niemal sami żydzi. Krzykliwą reklamą dążności tego stowarzyszenia i osób tem towarzystwem kierujących ośmieszano przez lata długie piękną, chrześcijańską ideę, w cieniu sławy „Friedens-Berty" wyrastały karyery rozmaitych osobników, którym apostolstwo idei pokoju dawało sytuacyę towarzyską i stanowisko społeczne. Berta Suttner okazała się wdzięczną tym, którzy ją wyprowadzili na wyżyny popularności. Stała się zażartą protektorką giełdowych spekulantów, publicystów bez talentu i wszystkich tych osobników, którzy do jej rydwanu się zaprzęgli. Żydowski liberalizm znalazł w niej najgorliwszą bojowniczkę, katolicyzm najzaciętszego wroga, „Neue Freie Presse" najszczerzej oddanego przyjaciela. W salonach br. Suttner żydowstwo czuło się, jak u siebie w domu — ona czuła się najbardziej swojsko w oficynach „liberalnych" redakcyj i w przepysznie niegustownych salonach semickiej „finansiery". Siedemdziesięcioletnia staruszka w testamencie nie zapomniała nawet o tem, aby po raz ostatni podchlebić się swoim wolnomyślnym przyjaciołom i rzecznikom. Poleciła w ostatniej swej woli, aby pogrzeb jej odbył się bez asystencyi duchowieństwa a zwłoki jej spalono.

Biedna Berta Suttner. A nie ona jedna padła ofiarą próżności i żądzy sławy, którą w wiedeńskich stosunkach zdobyć można li tylko przy pomocy żydowskiej reklamy. Nie ona jedna w pogoni za popularnością podeptała tradycye rodzinne, wzięła rozbrat z wiarą i Kościołem, którego przodkowie jej byli wiernymi sługami. Apostatyzmem przypodobała się żydowskiej „finansierze" i żydowskiej prasie — zdobyła tanią przelotną popularność, której najjaskrawszym objawem było trwałe i od lat się datujące figurowanie „Friedens-Berty" w pismach... humorystycznych, które czyniły ją postacią przedewszystkiem... komiczną.

* * *

Sobotnia katastrofa w Fischamend, której ofiarą padło 9 młodych egzystencyj, dziewięciu tęgich żołnierzy wywarła w Wiedniu ogromne wrażenie. „Zdobywanie powietrza" pociąga za sobą liczne i poważne ofiary. Katastrofę sobotnią komentują powszechnie, wiele mówią ludzie o przyczynach jej, szukają winowajców i t. d.

Faktem jest, że austryacka awiatyka jest najsłabszą w rzędzie awiatyk państw kulturalnych. Faktem dalszym, że Austrya zdobyła rekord na polu katastrof lotniczych. Austryaccy lotnicy wojskowi nie mogą liczyć czy to na idealne, czy to na materyalne nagrody, którymi obsypani są ich koledzy zagranicą. Umierać mogą na froncie. I śmierć ich tylko odznacza!....

Cień rzuciła śmierć kapitana Hauswirtha i towarzyszy na międzynarodowy meeting lotniczy, który rozpoczął się dzisiaj w Aspern pod Wiedniem. Mimo ogromnie interesującego programu, stosunkowo niewiele osób przybyło do Aspern — gdy na pierwszy dzień zeszłorocznego „meetingu" sprzedano 50.000 kart wejścia — dzisiaj sprzedano ich zaledwie 13.000. Bez wypadku przebiegło niedzielne lotnicze popołudnie. Austryaccy lotnicy odnieśli poważne zwycięstwo: porucznik Bier z dwoma pasażerami wzniósł się do wysokości 5.356 metrów, bijąc Audemarsa i Bielovucica.

Entuzyazmu przecież na polu wzlotów nie było. Sobotnia katastrofa, dotykająca tak poważnie lotnictwo austryackie, przyniosła przygnębienie i nastrój żałoby.

* * *

„Militärische Rundschau" donosi w dzisiejszym numerze: „Administracya wojskowa zawiesiła nad dostawcami sukna dla wojska austryackiego karę konwencyonalną w wysokości przeszło 1 miliona koron. Prócz tego ministerstwo wojny zamierza tym firmom koncernu, w których łonie miały miejsce nadużycia przy dostawach, wogóle odebrać dostawy".

Wiadomość ta związana jest z faktem, iż niedawno wykryły władze wojskowe, że niektóre z firm dostarczających wojsku sukna, przez sztuczny proces nawilgotniania zwiększały znacznie wagę sukna przeznaczonego do dostawy. Kiedy proceder ten wyszedł na jaw, dyrektor jednej z fabryk koncernu dostaw sukna, żyd Eisler z obawy przed aresztowaniem odebrał sobie życie.

Oszukańczymi dostawcami sukna dla wojska są w większości przeważającej żydzi. Sądzimy więc, że wykrycie żydowskich oszustw i ukaranie szalbierzy, którzy skarbowi wojskowemu przynieśli szkody milion koron przekraczające, da okazyę do narzekań na... prześladowanie żydów w Austryi, a różnym Diamandom, Ellenbogenom i Kolischerom do bezinteresownych interwencyj na rzecz... pokrzywdzonych synów Izraela.

Kuryer polityczny.

Narady posłów polskich.

W myśl uchwały powziętej przy odroczeniu parlamentu, zebrało się wczoraj prezydyum Koła polskiego na miesięczne posiedzenie celem omówienia bieżących spraw krajowych. Przed południem odbył prezes Dr Leo konferencyę z prezydentem gabinetu hr. Stürgkhiem, kierownikiem min. skarbu bar. Englem i min. robót publicznych Dr. Trnką.

O godz. 4 popoł. rozpoczęły się obrady prezydyum Koła. Trwały one do godz. 7 wieczorem. W obradach wzięli udział prezes Leo, wiceprezesi Kędzior i hr. Skarbek, dalej poseł Czaykowski w zastępstwie wiceprezesa Abrahamowicza i poseł Stesłowicz w zastępstwie wiceprezesa Germana. Dzisiaj o godz. 11 przed południem prezydyum Koła udaje się do hr. Stürgkha na konferencyę.

Przebieg obrad uznano za poufny. Mimo to „Poln. Nachrichten" donoszą, że na posiedzeniu dyskutowano o reprezentacyi polskiej w gabinecie.

Widocznie p. Leo chce zostać ministrem, zanim w Krakowe w Radzie rozpocznie się dyskusya budżetowa, a tem samem gwiazda jego zacznie zachodzić.

Zawieszenie broni w Albanii.

Pod Durazzo panuje od kilku dni spokój. Książe zgodził się na przedłużenie zawieszenia broni do dzisiejszego rana. Natomiast z innych terenów walki nadchodzą bardzo niepomyślne dla Ks. Wieda wiadomości. Nad rzeką Semyni miało przyjść do krwawej bitwy między wojskami rządowymi, a powstańcami, która skończyła się zwycięstwem tych ostatnich. Powstańcy zdobyli armatę i mitralierę. Również nadeszły dotychczas niesprawdzone wiadomości, że powstańcy zajęli Elbasan. Stanowiłoby to dla nich ważny bardzo moment w rozwoju akcyi powstańczej.

Co do sił, jakimi rozporządzają powstańcy, udzielił wzięty do niewoli dowódzca ich Handi Rubieka z Szijak szeregu informacyj, z których wynika, że liczą oni około 5300 ludzi. Dowodzą nimi oficerowie tureccy przybyli z Konstantynopola.

Prenk Bib Doda, na którego pomoc Ks. Wied bardzo liczy, posuwa się bardzo powoli naprzód. Znajduje on się jeszcze w znacznej odległości od Durazza i musi ciągle ucierać się z powstańcami, którzy za wszelką cenę starają się go powstrzymać. Jak słychać ma on 2000 żołnierzy i dwie armaty, które dostarczył mu książe.

Mocarstwa na razie pomagają księciu finansowo. Jak donoszą pisma wiedeńskie, udzieliły one księciu 5 milionów franków nowej zaliczki.

Wizyta angielskiej floty w Rosyi.

Ostatnie lata wyzyskuje Rosya energicznie w tym kierunku, aby zbudować jak największą flotę wojenną. Po wojnie japońskiej, która była pogrzebem siły morskiej rosyjskiej, chce ona powrócić znowu do poważnego stanowiska na morzu i zawzięcie buduje. Obecna wizyta floty angielskiej na wodach Bałtyku ma być dla Rosyi nowym bodźcem w tym kierunku a zarazem ma dać dowód na zewnątrz, że angielsko-rosyjskie stosunki są silne i stanowić mogą oparcie dla polityki trójporozumienia.

Równocześnie z wizytą floty angielskiej w Rosyi, bawi w Paryżu wiceadmirał Russin, szef rosyjskiego sztabu marynarki. Wprawdzie zarówno Francya jak i Anglia zaprzeczają, jakoby wizyty te miały podkład polityczny, ale Rosya bardziej gadatliwa, głosi publicznie, że celem obecnych narad politycznych jest otwarcie flocie czarnogórskiej dostępu do morza Śródziemnego.

Zarazem przy sposobności tych sąsiedzkich wizyt ma być wypracowany plan budowy nowych eskadr. Powstać ma nowa eskadra pancerników na morzu Bałtyckiem, eskadra pancerników na morzu Czarnem i oddział krążowników na wodach azyatyckich.

Flotę angielską witać będzie bardzo uroczyście Duma, która sama zgłosiła swój udział w uroczystościach w Kronsztadzie i Rewlu.

Socyalista szpiegiem.

Depesza z Genewy — nadeszła późnym wieczorem —donosi, iż w stanie Ellg w kantonie zurychskim aresztowano na zlecenie szwajcarskich władz jednego ze znanych posłów socyalistycznych. W domu tego pana przedsiębrano rewizyę, która przyniosła zadziwiające rezultaty. Okazało się, że „towarzysz" pozostawał jako płatny szpieg w służbie jednego z sąsiednich mocarstw.

Nazwiska tego pana depesza z Genewy nie podaje, podkreśla, iż zdrajca jest posłem-socyalistą i jednym z wodzów szwajcarskiej socyalnej demokracyi. To... wystarczy!

Wartość tradycyi w handlu.

Wraz z rozwojem polskiego handlu i przemysłu i szerzeniem się hasła „Swój do swego" słyszeć się dają narzekania na nieumiejętne prowadzenie interesów lub mało uprzejme zachowanie się panów kupców wobec swej klienteli, która inne ma wymagania w stosunku handlowym z polskim kupcem i nie bez pewnego uprzedzenia wchodzi w progi polskiego handlu.

Chcąc, aby stosunek polskiego konsumenta z polskim kupcem utrwalił się i wydał pożądane rezultaty, przybliżył ideę unarodowienia naszego handlu i przemysłu, powinniśmy się starać usunąć te okoliczności, które nas dzielą i poświęcić coś z własnego ja, dla dobra wspólnej naszej sprawy.

Mamy w naszem mieście cały szereg polskich magazynów, które zdobywszy umiejętnem prowadzeniem swych interesów, szerokie koła odbiorców, służyć mogą za wzór nawet za granicą. Niezwykła cierpliwość w stosunku do klienteli, pomysłowość, uprzejmość, smak artystyczny w doborze zamawianych towarów i stosowanie się do cen konkurencyi, są cnotami, któremi zdobywa się tradycyę kupiectwa utrwalająca byt i rozwój naszego handlu.

Handel nasz nie ma w tradycyi swej tych ciemnych kart, jakie osłaniają historyę rozwoju wielkiego żydowskiego handlu, który istnienie swe zawdzięcza szeregowi bankructw i niewypłacalności i bogacąc się kosztem fabrykantów, wytwarza nieetyczną konkurencyę, podrywającą istnienie drobniejszych polskich firm.

Niech zatem stare firmy polskie staną się wzorem dla młodszej latorośli polskiego handlu. Nie wymieniamy ich, bo znane są naszemu społeczeństwu. Wystarcza bowiem raz być w takich magazynach, aby przekonać się, jaką powinna być obsługa handlowa, gdzie nadzwyczajna cierpliwość i uprzejmość staje się siłą przyciągającą do ich magazynów i wytwarza tamę dla żydowskiej konkurencyi. Wielu młodszych polskich kupców wychowanków tych firm weszło w ich ślady, napawa to nas otuchą, że zbliża się chwila odrodzenia polskiego handlu i unarodowienie go, bo handel polski, choć nieliczny, zdobywa tradycyę i oparty o uświadomione społeczeństwo, zdobędzie mu należne stanowisko.

W sprawie pomnika Stefana Czarnieckiego.

Myśl wzniesienia pomnika jednemu z „ratowników" naszej Ojczyzny w XVII w., powoli znajduje oddźwięk. Z pomiędzy szeregu krakowskich towarzystw kulturalnych i artystycznych, do których zwróciłem się w tej sprawie, pierwsze zabrało głos Towarzystwo artystów polskich „Rzeźba". List tego Towarzystwa, pełen mądrych i aktualnych uwag, do mnie wystosowany, pozwalam sobie poniżej przytoczyć:

„Najuprzejmiej dziękujemy za łaskawe przesłanie broszury W. Pana, w sprawie postawienia pomnika Stefanowi Czarnieckiemu. Myśl uczczenia pomnikiem wielkiego wodza polskiego, uważamy ze wszech miar za słuszną i piękną, ze stanowiska zaś specyalnych celów naszego Towarzystwa, jako stowarzyszenia rzeźbiarzy, za pożądaną sposobność dla polskich artystów skierowania najlepszych wysiłków swej sztuki do celów uplastycznienia ideału narodowego.

„Ponieważ zasadniczym warunkiem rozwoju sztuk plastycznych jest sumiennne dążenie do jaknajwiększej doskonałości, zaś za jedynie godne uczczenie wielkich mężów, uważamy pomniki o wysokiej, artystycznej wartości, wskazaną jest przeto przy podejmowaniu tak ważnego i trudnego zadania wielka ostrożność i rozwaga. Dotychczasowe doświadczenie, w dziedzine wznoszenia pomników narodowych nabyte, tę uwagę nasuwa. Dobra bowiem wola komitetów pomnikowych nie potrafiła uchronić nas przed grubymi błędami, których smutnym wynikiem jest cały szereg pomników zupełnie złych, nieudałych, lub co nąjmniej nie dorastających swą wartością wzniosłego swego celu. Trzy największe pomniki Mickiewicza nie są godne Mickiewiczowskiego geniuszu i tego zapału, z jakim naród do ich wzniesienia przystępował. Stało się to też źródłem rozczarowania. Dlatego gorąco pochwalamy zamiar W. Pana, przebijający w jego broszurze, oparcia całej akcyi, zmierzającej do stworzenia pomnika, na współdziałaniu towarzystw kulturalnych, zajmujących się sprawami artystycznemi, jakoteż i zrozumienie, że zbytni pośpiech w tak doniosłej sprawie mógłby jej zaszkodzić.

„Ogromnej wagi rzeczą jest bardzo staranny i odpowiedni dobór ludzi, mających stanowić skład przyszłego komitetu, w którym stanowczą przewagę powinni mieć najwybitniejsi znawcy sztuki i artyści. Słabą stroną bowiem dotychczasowych komitetów pomnikowych, była właśnie przewaga obywateli, wprawdzie na rozmaitych polach wybitnych i zasłużonych, ale w dziedzinie sztuki mało kompetentnych.

„Z naszej strony oświadczamy szczerą gotowość spółdziałania i pomocy w uskutecznieniu tego pierwszego zadania, wierząc, że również i inne towarzystwa kulturalne pomoc swą chętnie ofiarują. Prosimy o dalsze W. Pana z nami porozumienie w tej sprawie i łączymy wyrazy etc.

„Za Towarzystwo Artystów polskich „Rzeźba" Wiceprezes: Jan S z c z e p k o w s k i".

Józef Trepka.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 33; zachód przypada o godz. 7 min. 51; długość dnia godzin 16 minut 18.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro we czwartek śś. Wilhelma op. i Febronii pm., pojutrze w piątek śś. Jana i Pawła mm.

Pogoda Dnia 23-ego czerwca termometr doszedł od + 14·9 do + 22·0 C. — barometr podnosił się.

Dnia 24 czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 746·7 mm, termometru + 15·6 C. Wiatr północno-zachodni.

Kraków, dnia 24 czerwca.

Stan zdrowia Księcia Biskupa Sapiehy poprawił się znacznie. Ks. Biskup spędził noc spokojnie, dzisiaj odprawił mszę św. i udał się na Uniwersytet by przysłuchać się egzaminom teologów z IV. roku. Oczywiście Ks. Biskup czuje ból lokalny, niebezpieczeństwa jednak żadnego niema.

„Polska krew". Piszą nam z miasta: Ze wstydem przyznaję się do tego braku w swym polorze cywilizacyjnym, że do wczoraj nie znałem operetki „Polska krew". Brak to istotnie wielki, albowiem „w Wiedniu" dzieło to cieszy się wielkiem powodzeniem, a Wiedeń jest przecież dla nas alfą i omegą wielkomiejskości, równoznacznej, także dla nas, z cywilizacyą. Wczoraj dopiero miałem sposobność uzupełnienia tego braku. Ciekawość mnie ruszyła, wszystkie gazety i recenzenci polscy chwalą, że to tak „życzliwie" dla nas napisane. Zobaczymy. Już w pierwszej odsłonie mile mnie uderzył taniec prawdziwie polski — „mazur", tańczony przez lwowskie żydówki na nutę i w tempie wiedeńskiego jodlera — w kontuszach. A dalej następują takie obrazki polskich obyczajów: „hrabia Bolek" oświadcza spokojnie s z l a c h c i c o w i Zarembie (swojemu chrzestnemu ojcu w dodatku), że „prędzej

Na pozycyach twierdzy skutarskiej.

(Korespondencya własna »Głosu Narodu«).

(Dokończenie).

Skutari, 18 czerwca.

Po zabiciu Hassan Rizy, Rozafa była kryjówką Essada. Nie wychylał się stąd, bojąc się zemsty. Wierni szindżeroziści go strzegli. Stąd rozkaz za rozkazem rozchodził się po pozycyach: „Trzymać się, bić się!" Tak, trzymać się i bić się, aż się skończą układy, z każdą kroplą krwi droższe można stawiać warunki. A gdy się pakty skończyły, przyszedł rozkaz: „Poddać się!"

— Zdrajca, tchórz — szepce Osman. — Hassan Riza razem z nami się bił, a ten...

Taki Osman nie jest typem odosobnionym w Albanii. Jest ich tysiące. Jest ich $^{2}/_{3}$ całej ludności albańskiej. Na każdym kroku przejawia się ich niechęć, nienawiść nawet do obecnego rządu w strachu przed wszelką inowacyą cywilizacyjną, a więcej jeszcze przed prawami nowoczesnych państw, któreby mogły i musiały podeptać ich tradycye i przywileje, ich zwyczaje i upodobania. Na każdym kroku znaczą swą pogardę i wyższość w stosunku do Arnautów, tj. albańczyków chrześcijan. Nienawiść to półksiężyca do krzyża, której ani cywilizacya, ani kultura nie usuną nigdy.

Dzisiejsze wypadki mówią o niej najlepiej. Powstańcy w Szijak nie chcą niczego innego, tylko przyłączenia do Tureyi, ewentualnie osadzenia na tronie księcia muzułmańskiego. I gdyby teraz ks. Wied 7.000 Malissorom, czekającym w Kalmetti, dał rozkaz wyruszenia przeciw powstańcom, w całej Albanii rozgorzałaby wojna święta, domowa wojna, po której z Albanii popioły tylko pozostaną.

Być może, że się d z i ś uspokoi i uspokoi się z pewnością, bo pięć flag napawa zawsze respektem i strachem. Uspokoi się na j u t r o i na p o j u t r z e, ale potem... Słowa Osmana się sprawdzą. Będzie to spokój na dwa, trzy lata. Gdy pięć flag odejdzie, gdy się ich czujność uśpi... a siły będą szły z rywalizacyi Austryi i Włoch... Bo Austrya zawsze trzymać będzie stronę chrześcijan i popierać ich interesy czysto albańskie, nacyonalistyczne, Włochy zaś nie zrzekną się swej wręcz przeciwnej polityki popierania mahometan, w nadziei, iż w zawierusze nową zyskają kolonię.

Jedna tylko Turcya panować może w Albanii. Tylko jej ustrój państwowy nie będzie obrażał, ani strachem napawał ludności, nie skonsolidowanej w całość jednolitą, nie mającej w szerokich masach żadnego jeszcze poczucia świadomości narodowej, ani zrozumienia dla idei państwowej.

Prócz muzułmanów, wrogo usposobionych, są jeszcze rozmaite szczepy zamieszkałe w górach, jak w warowniach, rządzące się od wieków swemi własnemi prawami pod wodzą t. zw. „bajraktarów" (chorążych). Nie uznają oni żadnej władzy nad sobą, żadnym prawom nowym się nie upokorzą. Rekruta nie dadzą, podatków płacić nie będą. A czyż może jakiekolwiek państwo nowożytne istnieć bez tych dwóch głównych rzeczy? Czy może ścierpieć, by każdy kawałek jego ziemi rządził się według swego widzimi się?...

Tylko Turcya jest państwem podobnem. To też prędzej, czy później sprawdzą się słowa Osmana. Nawet Prenk Bib Doda, wódz katolickich Mirydytów, choć dziś ks. Wiedowi 4.000 swych ludzi do dyspozycyi stawia, choć po jego stronie stoi i jego rozkazom gotów jest się poddać, w głębi duszy myśli o księciu muzułmańskim, bo czuje, że taki byłby tu najbardziej odpowiedni.

Pod piramidą z kamienia wzniesioną rękami wdzięcznych żołnierzy jurbaszy Husseinowi, „co z żołnierzami wraz sypiał na śniegu i na wietrze i z niemi jadł chleb czarny, z utartych ziarnek sitowia, do wyrobu mioteł używanego", znajdujemy upragniony cień, by odpocząć i posilić się cokolwiek.

Jak okiem sięgnąć w dół, dookoła nas i ku zachodowi i północy, szarzeją głazy i kamienie, piętrzą się fantastyczne skały, szafirowe od ostów i kwiecia nieznanej mi nazwy. Cicho, pusto i spokojnie. Trudno jest wyobraźni ustroić to w groźny obraz pozycyi obronnej, zaludnić szczeliny i ścieżki zbrojnym żołnierzem, ciszę zamienić w ogłuszający huk armat i suchy trzask kartaczownic i mitrajlez, w krzyk rannych i konających wśród świstu zimowej wichury... tak cicho tu! spokojnie—jak na cmentarzu. Cmentarzem jest szczyt ten naprawdę. Cmentarzem wśród chmur, przewalających się po szczytach jak cielska olbrzymich wielorybów.

U stóp naszych od strony północnej błękitnieje, jak złudzenie morza, jezioro Skadarskie. Wystają nad wodą korony drzew, zielenieje wysepka mała, koło której rysują się maszty małego parowczyka tureckiego zatopionego rok temu. Po stronie przeciwległej, na granatowych grzbietach gór Malissorskich stali Czarnogórcy, bijąc ogniem w Tarabosz, jak w wachlarz rozwarty.

Od strony wschodniej, leży przed nami Skadar, cały ukryty w zieleni wiekowych drzew, tak, że go wcale nie widać. Tu i tam przeziera biel domów, ponad wierzchołki drzew wybiegają mnogie minarety, lecz ponad wszystkiem srebrzy się kopuła katedry i błyszczy złoty krzyż jak gdyby on tu panował niepodzielnie. Pięknem jest Skadar, przyszła stolica Albanii. Będzie się ks. Wiedowi o wiele więcej podobał, niż małe tureckie Durazzo, wśród gołych wzgórz. Już mu dom przygotowują. Tu tylko za morzem tęskno.

Idąc wzrokiem za biegiem szerokiej Bojany, dzielącej Tarabosz od Rozafa i następnego Tepe, zupełnie inny przedstawia nam się widok. W rozległej dolinie ujętej w ramy łagodnych wzgórz od południa i śnieżnych szczytów Mirydyckich od wschodu śmieją się łąki szmaragdowe, po stokach wiją się winnice, a wioski białe znaczą się plamami jasnemi wśród jarów. Jak dwie wstęgi błękitne rzucone niedbale na zieleń łąk błyszczą w słońcu Bojana i Dryn. Gdyby mieć lunetę, możnaby zobaczyć, jak w jeden uścisk łączą się z morzem. Na falach Bojany leniwie płyną żaglowce budowy przedhistorycznej, może czasy Skanderbego pamiętające.... Dla nas, patrzących z góry, zdają się być muszkami o skrzydełkach białych, pełzającemi po wodzie...

Wieczór był, gdyśmy opuszczali szczyty Taraboszu. Ze skąpych łąk wśród skał pasterze zganiali bydło i owce niedawno strzyżone. W opuszczonych koszarach piechoty urządzili sobie obozowisko, oborę i owczarnię. Zaszliśmy do nich. Zdjąwszy karabiny i pasy z nabojami, zabrali się do dojenia owiec i krów, częstując nas mlekiem, kawą turecką i podpłomykiem kukurudzanym. Przyglądamy się karabinom — najnowszego systemu Mauzery, dostali je od Turków podczas oblężenia. Na wyrażone przypuszczenie iż mogą im być odebrane, uśmiechają się pobłażliwie. „Nie oddamy, a wezmą siłą, kupimy nowe w Italii".

— T'ungiatty jetta!

— Żegnajcie!

Na samym brzegu Bojany, przytulony do Taraboszu stoi meczet stary i mały, otoczyło go drzew parę, wiekowych, jak on i parę grobów trawą zarosłych. Z galeryjki minaretu rozległ się śpiew. Właśnie daleko, nad Czarnogórzem, pierwsza zamigotała gwiazda. Muzzein do wieczornych nawoływał modlitw. W ciszę wieczorną wpadał przeciągły śpiew, jakby tęsknota namiętna i skargą serdeczną nabrzmiały i spływał z szumem cichych fal i o złomy obijał się skalne, krwią zroszone...

Zdawało mi się, że w tym śpiewie zawarł się cały ból Turcyi, Turcyi spychanej i deptanej... I zrozumiałam w tym śpiewie mistyczny symbol wiążący Osmanów, jak nas wiążą dzwony...

W a n d a Z e m b r z u s k a.

się ożeni z klucznicą lub nawet z pierwszą lepszą dziewką", a ten to przyjmuje z angielską flegmą, tylko się nieco martwi. W pysk nie daje, ani szablą, którą z woli autora ma przy boku, w łeb go nie trzasnął. O, polska krew! Ten sam Zaremba, aby zmusić hrabiego do zaślubienia swej spowiewieranej córki, podstępnie, jak żydowski lichwiarz, skupuje jego weksle i fantuje mu meble. Córka Zaremby, właściciela folwarku pod Warszawą, nie zna użytku modnych sukien, prawdopodobnie także noża i widelca, a na sali balowej (biedna Hottentotka!) jest po raz pierwszy w życiu! Dobra kluczница — tak! — ma w kilka miesięcy doprowadzić do kwitnącego stanu zrujnowane dobra hrabiego; prawdopodobnie autor myślał, że taki „klucz" składa się co najmniej z 10 morgów, a kury stanowią w nim główne źródło dochodu!! i t. d. i t. d. — Oczywiście szukać sensu w operetce jest zwykle pracą zmarnowaną. Ale przecież wszystko ma swoje granice. Żebyśmy u siebie mieli słuchać tego o nas przez Czecha dla Niemców pisanego steku bredni i nonsensów, przedstawiających Polaków jako dzikusów i idyotów, to już rzeczywiście zadużo tolerancyi, nawet wobec operetki. Milutki ten utworek podawany nam jest w dodatku w języku polskim ohydnym, co już jest zasługą lwowskiego tłomaczenia. Opera lwowska przyzwyczaiła do nas z repertuarowem [illegible], jako jedynego „szlagiera" mając „Polska krew". To zbyt śmiałe! Że publiczność, niezbyt liczna na szczęście, nie wygwizdała tego utworu, lecz oklaskuje — to należy przypisać już niezbyt okoliczności, że tłum jest więcej bezmyślny, lecz że „polska krew" już widać dawno w wodę się zamieniła. Abc.

„Polski charakter Krakowa ginie". Nakładem „Ligi spolszczenia miast" ukazała się pod powyższym tytułem broszura, która nadaje się doskonale do masowego kolportażu. Broszura zawiera referat red. Jana Matyasika wygłoszony na wiecu krakowskim Ligi. Wskazując na drogi, jakimi idzie zabór żydowski w Krakowie (a stosunki w Krakowie są typowe dla całego kraju), dając prawdziwy obraz stosunku żydów do polskości i nawołując w gorących słowach do obrony polskiego stanu posiadania w naszych miastach — staje się ta broszura świetnym środkiem agitacyjnym samoobrony i patryotyzmu ekonomicznego. Nabywać można broszurkę w „Lidze spolszczenia miast" (Kraków, Szczepańska 7) i w Administracyi „Głosu Narodu". Niska cena (20 hal.) ułatwia masową kolportaż tej pożytecznej broszurki.

Zamknięcie ulicy na Łobzowie. Mieszkańcy dzielnicy Łobzowskiej donoszą nam, że zarząd tamtejszej szkoły kadeckiej z nieznanych i prawdopodobnie mało uzasadnionych przyczyn zamyka od jakiegoś czasu dla ruchu kołowego codziennie od g. 9 wieczorem do 6 rano ulicę Podchorążych, biegnącą wzdłuż frontu gmachu szkolnego. Dla ludności łobzowskiej, przeważnie rolniczej, jest to zatamowanie komunikacyi nader uciążliwe, zmusza ją bowiem do znacznego nakładania drogi, a utrudnienie to dotyka również i mieszkańców gmin pobliskich, którzy właśnie tędy przejeżdżają do miasta, lub wracają do domu. Na Łobzowie panuje z tego powodu duże rozgoryczenie. Ludzie powołują się na to, że droga przed „zamkiem" (obecna szkoła kadecka) od wieków służyła do swobodnego przejazdu i że tak było nie tylko za czasów polskich, ale już i za austryackich. Rozżalona ludność wniosła do władz miejskich pismo, żądające interwencyi. Radca z Łobzowa, Dr Schneider, który tak mało interesuje się dzielnicą, z której został wybrany, mógłby tu okazać trochę energii. Zobaczymy, czy to uczyni. Mamy też nadzieję, że zarząd szkoły kadeckiej zechce okazać w tej sprawie dobrą wolę i nie będzie upierał się przy zarządzeniu, które tak słusznie rozgorycza ludność łobzowską.

Obchód grunwaldzki. Jak corocznie, tak i tego roku odbędzie się staraniem „Straży Polskiej" obchód grunwaldzki. Na posiedzeniu komitetu pod przewodnictwem prof. Dra M. Straszewskiego uchwalono datę uroczystości na 12 lipca br. w niedzielę, a program następujący: o godz. wpół do 12-tej w katedrze na Wawelu Msza św., po której kazanie, a następnie złożenie wieńca „Straży Polskiej" na sarkofagu zwycięzcy grunwaldzkiego Władysława Jagiełły. O godz. wpół do 12-ej mowa prezesa „Straży Polskiej" na dziedzińcu wawelskim. Popołudniu wycieczka do Niepołomic, sypanie kopca grunwaldzkiego i przemówienie okolicznościowe. Wieczorem oświetlenie pomnika grunwaldzkiego na pl. Matejki oraz pomn. Jadwigi i Jagiełły na plantach. Przez cały dzień iluminacya kartkowa nalepkami pomysłu W. Wodzinowskiego, które przedstawiają postać Jagiełły w otoczeniu trofeów i wykonane są wielobarwnie. Uproszone panie zbierać będą składki na cele Straży Polskiej. Następne posiedzenie z zaproszeniem szerszego grona osób do komitetu, odbędzie się w najbliższ piątek o godzinie 5 popoł. w lokalu „Straży Polskiej" przy ul. Floryańskiej l. 1.

Kraków—Zakopane. Na Radzie kolejowej wniósł p. Battaglia **skrócenie czasu jazdy na przestrzeni Kraków-Zakopane** a inni mowcy domagali się zwiększenia szybkości na przestrzeni Chabówka-Zakopane. Przedstawiciel rządu podniósł, że zarząd nie może w sprawie uregulowania ruchu postępować samodzielnie, bo w wydatkach interesowany jest również Wydział krajowy, rzecz może być prowadzoną tedy tylko w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Sprawą tą jednak zarząd kolejowy się zajmie i będzie się starał możliwie ją załatwić ku zadowoleniu interesowanych. Wnioski uchwalono.

Z teatru miejskiego. We czwartek 25 b. m. daną będzie zawsze mile słuchana w Krakowie melodyjna i popularna opera Verdi'ego „Trubadur". W operze tej wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie w partyi Asmeny, cyganki Ada Nekar, śpiewaczka obdarzona pięknym mezzosopranowym głosem, znana z występów we Lwowie i Pradze. Leonorę śpiewa Henryka Korska, uczenica szkoły p. Zofii Kozłowskiej ze Lwowa, która debiutem swym we Lwowie zdobyła sobie bardzo pochlebne krytyki miejscowej prasy. Trubadurem będzie Ignacy Mann, hrabią Luna Adam Okoński. W sobotę „Aida" z Adą Nekar w partyi Amneris, Józefą Zacharską w partyi tytułowej i pp. Mannem, Okońskim i Urbanowiczem w głównych partyach. W niedzielę po południu po zniżonych cenach nieśmiertelne dzieło Stanisława Moniuszki, piękna opera narodowa „Straszny dwór" w dawnej obsadzie. Opera ta w tym sezonie więcej powtórzoną nie będzie.

Z teatru ludowego. „Królowa przedmieścia" K. Krumłowskiego wywiera nieodparty urok na publiczność krakowską i codziennie spieszą tłumy, przetykane gęsto osobami dystyngowanemi, by się nacieszyć jej panowaniem na scenie Parku krakowskiego. W obsadzie nastąpi od piątkowego przedstawienia ta zmiana, że zamiast p. Wyrwicza, który wyjedzie na czas krótki z Krakowa, Antka grać będzie dyr. Turski, a rolę Majcherka obejmie p. Wysocki.

Popis uczniów szkoły śpiewu prof. St. Bursy odbędzie się we czwartek w sali Starego Teatru. Na program składają się wyjątki z oper i pierwszy akt opery Minheimera „Mazepa". Wstęp 1 K. Dochód na budowę pomnika Kościuszki.

Sprawy węglowe. Komisya dla miejskiego składu węgla odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie pod przewodnictwem Radcy m. Beringera, na którem zatwierdziła zamknięcie rachunkowe funduszów miejskiego składu węgla za rok 1913 i uchwaliła w razie większego zapotrzebowania w porze zimowej poczynić znaczniejsze jak dotąd zapasy węgla, co w nowym składzie jest możliwe. W końcu przyznała komisya dla personalu zajętego w miejskim składzie węgla remuneracye za rok 1913.

Kawiarnia Teatralna, o której wczoraj pisaliśmy, przechodzi, jak nam donoszą, na własność konsorcyum chrześcijańskiego, a jeneralnym zawiadowcą spółki i kierownikiem kawiarni będą znani obywatele krakowscy. Obecny właściciel kawiarni jest również członkiem nowej spółki, która rozporządzając znacznym stosunkowo kapitałem, przystąpi niebawem do rozszerzenia i upiększenia zakładu, cieszącego się w naszem mieście znaczną popularnością.

Wilczek w Krakowie. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu dostawił wachmistrz żandarmeryi defraudanta Wilczka do więzienia sądu karnego. Dzisiaj rozpoczęło się przesłuchiwanie Wilczka, żony jego Laury, Królikowskiego i Sokołowskiego. Sędzia śledczy Dr Woliński przesłuchiwał również dzisiaj st. komisarza policyi p. Krupińskiego i starszego inspektora p. Karcza. Jak wnosić można z olbrzymiego materyału śledczego rozprawa prawdopodobnie odbędzie się dopiero z końcem września lub w październiku.

Honorowy złodziej. Do mieszkania Mojżesza Horowitza przy ul. Dietlowskiej włamał się wczoraj w godzinach popołudniowych jakiś nieznany człowiek i skradł parę kolczyków brylantowych wartości 4.000 K. Jeszcze tego samego dnia zgłosił lo żydowskiego sklepu Kornreicha przy ul. Straszom l. 7 jakiś młody człowiek i zaofiarował żydowi sprzedaż kolczyków za sumę 300 K. Gdy podejrzliwy żyd okazał gotowość kupienia, pod warunkiem jednak, że sprzedający dokładnie mu się wylegitymuje, nieznajomy oburzony tem żądaniem, zagroził sprowadzeniem policyi. W najwyższej pasyi młodzieniec trzasnął drzwiami i wybiegł po policyanta, aby ten wziął go w obronę przed tak niskimi insynuacyami. Gdy p kilku godzinach młodzieniec się nie zgłosił, żyd odniósł brylanty na policyę, gdzie zidentyfikowano je jako te same, które zginęły Horowitzowi. Za sprytnym złodziejem poszukuje policya.

Egzamin dojrzałości w c. k. V gimnazyum w Krakowie odbył się w dniach od 5 do 20 czerwca, pod przewodnictwem prof. Uniw. Jagiell. Dra Leona Sternbacha. — Świadectwo dojrzałości otrzymali a) uczniowie publiczni: Baczak Stanisław, Bartyzel Jan, Bieniak Paweł, Buchała Stanisław (z odzn.), Ciastoń Feliks, Ćwik Michał, Gałuszka Antoni, Greiner Józef, Haber Paweł, Jelonek Władysław (z odzn.), Kmieć Franciszek, Kozłowski Julian (z odzn.), Leśniak Adam, Limanowski Maryan, Mielek Stanisław, Mogulski Jan, Nazarkiewicz Stanisław, Pacułt Antoni (z odzn.), Paster Zygmunt, Pluskwa Adolf (z odzn.), Podobiński Franciszek (z odzn.), Przybylski Adam, Pac Aleksander, Schönberg Maksymilian, Sygulińskі Zygmunt, Szkotnicki Kazimierz, Ścisło Antoni, Wilczek Emeryk, Wlecial Leon, Wyczesany Stefan; b) eksterniści: Bieniek Franciszek, Feicht Hieronim, Hładki Franciszek, Matelski Franciszek, Niemkiewicz Bronisław, Sinka Jan, Sprengel Jan, Wagner Jan, Wojtaszak Michał (z odzn.). — Reprobowano no pół roku zak Michał (z odzn.). — Reprobowano na pół roku nistę; odstąpiło od egzaminu 2 uczniów publicznych i 1 eksternista.

Egzamin dojrzałości w II szkole realnej w Krakowie odbył się w dniach od 15 do 22 czerwca b. r., pod przewodnictwem radcy Michała Rembacza c. k. kraj. insp. szkół. — Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bagieński Czesław (ekst.), Bierer Abraham, Gaczoł Eugeniusz (z odzn.), Gałuszka Józef (ekst.), Gepperówna Jadwiga (ekst.), Górski Stefan, Groele Władysław, Hercok Władysław, Jaroszewski Stan. (ekst.), Kirchmayerówna Anna (ekst.), Medreczkówna Marya (ekst.), Münnich Kazimierz, Niemczyk Walenty (ekst.), Paruszewski Józef, Pokraka Waleryan, Prauss Tadeusz (z odzn.), Riszka Emil, Sachse Karol, Schönowitz Aleksander, Stanak Władysław, Tasiecki Mieczysław, Wachal Tadeusz (z odzn.), Wachal Władysław(z odzn.). — Dwóch uczniów publ. i 4 eksternistów reprobowano na pół roku a jednego eksternistę na rok.

Ustny egzamin dojrzałości w pryw. seminaryum naucz. żeńskiem T. S. L. im. Fr. Preisendanza w Krakowie, odbył się w dniach od 10 do 19 czerwca pod przewodnictwem radcy Dra Augusta Sokołowskiego. — Świadectwo dojrzałości otrzymały: Banachówna Kazimiera (z odzn.), Bibulska Helena, Bociańska Józefa (z odzn.), Chendyńska Eugenia, Ciulikówna Irena, Cyankiewiczówna Marya (z odzn.), Dankówna Helena, Dunikowska Stanisława, Dyczkowska Marya (z odzn.), Eignerówna Marya, Filipówna Jadwiga (z odzn.), Gąszczecka Marya, Gedliczkówna Alicya (z odzn.), Gieszczykiewiczówna Janina, Gołąbówna Jadwiga (z odzn.), Gućwówna Jadwiga (z odzn.), Hałatkówna Czesława (z odzn.), Hubicka Zofia (z odzn.), Jagiełkówna Marya, Jaxówna Emilia z odzn.), Kłóskówna Anna (z odzn.), Koskówna Ludwika (z odzn.), Kotecka Marya, Kowalska Ludmiła, Kulczycka Florentyna (z odzn.), Leśniakówna Janina (z odzn.), Łodwińska Zofia (z odzn.), Małeska Czesława, Marszalska Helena, Mastalska Helena (z odzn.), Miterówna Julia Helena (z odzn.), Müllerówna Józefa (z odzn.), Pawłowska Marya, Serwońska Stefania, Skwarczyńska Jadwiga, Sosenkówna Marya, Sosińska Marya, Świątnicka Zofia, Traczówna Aniela, Ważanka Adela, Wilkoszewska Marya, Żmudzińska Łucya (z odzn.), Żralakówna Marya, Żmudzińska Łucya (z odzn.). Zajchowska Bronisława (z odzn.).

Jedna uczenica odstąpiła od egzaminu, a czterem pozwolono zgłosić się do egzaminu powtórnego z jednego przedmiotu po upływie trzech miesięcy.

W c. k. gimnazyum św. Anny w Krakowie odbędą się wpisy uczniów do klasy I. dnia 26 b. m. o godz. 4 po południu. Egzaminy wstępne do klasy I., odbędą się dnia 27 b. m., o godz. 9.

W drugiej szkole realnej w Krakowie wpisy do klasy pierwszej, odbędą się w piątek dnia 26 b. m. po południu, a egzaminy wstępne do klasy pierwszej w sobotę dnia 27 b. m. przedpołudniem od godz. 9.30 począwszy.

Kronika zamiejscowa

Wiec chrześcijańskich robotników. Z Przemyśla nam donoszą: Celem wspólnej narady nad postulatami robotniczymi dwie grupy robotników chrześc. zrzeszonych tak w Zjednoczeniu chrześc. robotników, jak i w Związku ogólno zawodowym przy „Organizacyi" odbyły 21 b. m. w południe w sali „Przyjaźni" wspólny wiec pod przewodnictwem p. Koniośnego. Oprócz robotników udział wzięli ze strony pierwszej grupy ks. Dr Kotula jako kurator, ze strony „Organizacyi" Dr K. Nowosielski. Referat o sprawach gospodarczych robotników wygłosił Dr Nowosielski, wykazując ze strony miasta brak wszelkiej inicyatywy w sprawach robotniczych, brak komisyi robotniczej w zarządzie miasta, brak wszelkiej aprowizacyi, biura pośrednictwa pracy i t. d. Następny mowca ks. Dr Kotula przedstawił zależność ekonomiczną, nawet zależność Koła Polskiego od żydów, którzy pod jakąkolwiek marką występując, zawsze są żydami i mają na celu własne interesy; wzywał do popierania swoich i t. d.

Po dyskusyi uchwalono następującej treści rezolucye: Polskie Zjednoczenie Zawodowe chrześc. robotników i Związek ogólno zawodowy w Przemyślu żądają od Zarządu miasta: 1. urządzenia biura statystycznego dla zbadania stanu gospodarczego ludności i pojemności miejscowego ruchu pracy; 2. założenia biura pośrednictwa pracy; 3. aprowizacyi miasta dla usunięcia lichwy towarowej; 4. powołania do życia komisyi robotniczej złożonej z robotników i reprezentantów związków zawodowych jako organu doradczego magistratu i Rady miejskiej. — II. Wzywają tych robotników, którzy jeszcze idą dotychczas pod komendą żydowskich doradców, aby porzucili te szeregi i połączyli się z niezależnemi organizacyami robotniczemi. — III. Wzywają wszystkich swoich kolegów, aby wpisywali się do zarejestrowanej miejsk. Kasy chorych.

Ruch wyborczy. Przeciw kandydaturze prof. Un. Bronisława Dembińskiego w Brzeżanach postawiła breiterowska partya, nazywająca się także radykalno-demokratyczną, jako kontrkandydata Dra Jakóba Horowitza, adwokata lwowskiego. P. Stapiński zwołał posiedzenie Rady naczelnej swojego stronnictwa w sobotę, 27 bm. do Rzeszowa z porządkiem dziennym: akcya przedwyborcza.

Zjazd organistów dyecezyi tarnowskiej obradował wczoraj w Tarnowie. Z duchowieństwa byli obecni: X. dziekan Michalik z Ciężkowic i poseł na Sejm, X. Lubelski z poleecenia JE. X. biskupa Wałęgi, X. Paryło, red. „Ludu katolickiego" i X. Stabrawa, proboszcz z Woli Rzędzińskiej, który wygłosił do zebranych przemówienie, na temat łączności polskich organistów z polskiem duchowieństwem; ponadto do zebranych przemawiał także obecny na zjeździe pos. Witos.

Płoki (pod Trzebinią). W niedzielę, d. 28 b. m. odbędzie się w Płokach nabożeństwo ekspiacyjne. Przed tygodniem bowiem dopuszczono się w kościele parafialnym strasznego świętokradztwa. Zbrodniarze wykradli kielichy i puszki, na ołtarzu nagromadzili wiele materyału palnego (sztuczne kwiaty, stare wieńce, kawałki świec i t. d.) i podpalili. Jakimś niewytłómaczonym sposobem ogień wkrótce przygasł. Złoczyńcy z puszką **zabrali przeszło 200 Hostyj św.,** trzy z nich porzucili na posadzkę kościelną. W poczuciu, że należy się Bogu wynagrodzenie za tak straszną zniewagę, parafianie płoccy i co gorliwsi katolicy z okolicy przybędą na ekspiacyę w niedzielę.

Samobójstwo. Dnia 21 b. m. nocnym pociągiem przyjechał do Brodów jakiś nieznajomy i zamieszkał w hotelu. Kelner zauważył u niego rewolwer i to wystarczyło by go podejrzywać o szpiegostwo i dano znać do starostwa. Udano się więc do hotelu i wezwano nieznajomego, ażeby otworzył drzwi. gdyż jest wezwanie ze starostwa. Nieznajomy zawołał w te słowa: „Już wezwanie!" i huknął strzał. Otworzono drzwi przemocą i znaleziono zwłoki nieznajomego, liczącego około lat 40. Znaleziono przy samobójcy listy i papiery, ma się nazywać Antoni Dziedzic i pochodzi z Przemyślan.

W Bochni odebrała sobie życie w aresztach miejskich 30-letnia wyrobnica Warya Minur, rodem z Głogowa pod Bochnią. Denatka powiesiła się na fartuchu. Przyczyną samobójstwa był prawdopodobnie wstyd przed przymusowem odstawieniem do miejsca rodzinnego.

Pierwszy datek na dar Grunwaldzki ze Spiża. Polscy mieszczanie z Lubowli (Spiż) złożyli na dar Grunwaldzki kwotę K 67.— za pośrednictwem p. Teodora Kaweckiego.

Upadek maryawityzmu. — Niema tygodnia, by dzienniki warszawskie nie notowały coraz to liczniejszych wypadków powrotu **rodzin maryawickich** do Kościoła katolickiego. Kościoły maryawickie świecą pustkami. W Piątku w gubernii płockiej, gdzie maryawityzm dawniej kwitnął niezwykle, obecnie gmina maryawicka jest na wymarciu. Budowa wielu kościołów musiała być przerwaną z braku funduszów i wiernych.

Sprawozdanie rabinatu warszawskiego za rok ubiegły stwierdza, że rocznie przechodzi na chrześcijaństwo w Warszawie około 200 żydów, a powraca do mozaizmu 10 żydów. Charakterystycznem jest, że żydzi chrzczą się nie na katolicyzm, ale na inne wyznania chrześcijańskie.

Tarnów. (Kor. wł.). Kółka rolnicze. Wybrany niedawno powiatowy Zarząd Kółek rolniczych obradował onegdaj pod obecność delegata Zarządu gł., celem kooptowania do Zarządu kilku członków. Przypominamy, że przy wyborach przeszła w całości lista zwolenników „Ludu Katolickiego". Gdy jednak poseł Witos żądał wbrew statutom kooptacyi 7 ludowców— Zarząd zatwierdzony przez delegata Zarządu gł., ukonstytuował się, wybierając prezesem L. Tyrkę — vice prezesem i skarbnikiem Smalca St., sekretarzem J. Majchra — a w końcu kooptował do swego składu 4 członków: Ks. Dra Parylę, Röhrenschöffa, J. Halastrę i St. Zauchę.

Wojskowy kurs sokoli urządza dla członków gniazd II. Okr. sokolego Wydział Okręgu w dniach 30 b. m., 1, 2, 3 i 4 lipca. Zadaniem kursu jest zaznajomienie uczestników z całokształtem wychowania sokolego i wyszkolenia oficerów sokolich dla S. D. S.

Egzamin dojrzałości w I. gimnazyum w Tarnowie złożyli — oddział A: Bajorek St., Białkowski M., Czech B., Dudzic T., Funkelstern E., Gądek St. (z odzn.), Głut M. (z odzn.), Górski W., Jakóbczyk W., Jarasz J., Kohn D., Margulies A., Matras M. (z odzn.), Nenyczko P., Paciorek J. (z odzn.), Piechura J., Potyrała J., Rusin A. (z odzn.), Ryba W. (z odzn.), Sadkiewicz J., Starzyk Br., Sułek J., Südwärts E., Szypuła B. (z odzn.), Tendera St., Terlik Z., Trytek W. (z odzn.), Wajdowicz L., Walawski Wł., Ważewski T. (z odzn.), Wrona A., Bochenek W. — W oddziale B: Bajorek W., Brągiel B., Drillich J., Drożyński J. (z odzn.), Feuer H., Fenichel D., Gertler M., Glaser M., Glaser J., Hörschdörfer Fr., Keb S., Klein R., Koziołkowski A., Libera I., Liwacz K., Młynarski J., Młynarski Fr., Orłowski P. (z odzn.), Ostlek J., Pawlik T. (z odzn.), Pecka J., Rutkowski S., Rapaport A., Samet R., Skolimoski R., Smolka T., Stanczyk J. (z odzn.), Szydłowski St., Żmuda Fr. — Reprobowano jednego eksternistę i jednego ucznia publicznego.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Dębicy odbył się pod przewodnictwem dyr. Wincentego Tyrana w dniach od 6 do 8 czerwca b. r. — Do egzaminu przystąpiło 18 abituryentów. — Egzamin dojrzałości złożyli: Brniak Józef (z odzn.), Buszko Alojzy, Leibel Daniel, Leja Edward, Łukasik Władysław, Marć Józef (z odzn.), Naganiecki Stanisław, Pająk Waleryan (z odzn.), Szelowski Stanisław, Ściora Franciszek, Trznadel Edward, Wielgus Jan, Zając Józef, Zaworski Mieczysław. — Jeden abituryent odstąpił od egzaminu, trzech reprobowano na pół roku.

Matura w Białej. Egzamin dojrzałości w prywatnem seminaryum naucz. żeńsk. im. św. Hildegardy w Białej, odbył się pod przewodnictwem radcy dworu Bolesława Baranowskiego, w dn. 4 b. m. Do egzaminu zgłosiły się 34 abituryentki. Świadectwa dojrzałości z językiem wykładowym polskim i niemieckim otrzymały wszystkie, a mianowicie: Babińska Anastazya, Benlowska Eugenia, Błaszkowiczówna Stanisława, Dankówna Bronisława, Daśkiewiczówna Leopoldyna, Dziadykówna Józefa, Englertówna Olga, Fabiańczykówna Marya, Frączkiewiczówna Wiktorya, Gallówna Marya (z odzn.), Gnączkówna Marya, Grabowska Marya, Iskierkówna Albina, Kantorówna Ewa, Kołodziejówna Walerya (z odzn.), Kosibówna Józefa, Kosibówna Zofia, Kozubska Emilia, Kubikówna Bronisława, Kuglarzówna Franciszka, Ladenbergerówna Alojzya, Leśniakówna Zofia, Maierówna Kamilla, Meislówna Hermina (z odzn.), Mieszczakówna Marya, Myjakówna Natalia, Rajewska Wanda (z odzn.), Ścieszkówna Eugenia, Serwinówna Anastazya (z odzn.), Ślusarkówna Anna, Ślusarkówna Kazimiera, Talażanka Anna, Zajęcówna Helena, Zammeierówna Małgorzata.

Po wakacyach odbędzie się również egzamin wstępny dnia 29 sierpnia.

Ze świata.

Polska szkoła sztuk pięknych w Paryżu. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie polskiej akademii sztuk pięknych. Przemawiali Wacław Sieroszewski i Andre Salmon Francuz, jeden z nauczycieli nowej szkoły. Protokół otwarcia nowej szkoły podpisali: Władysław Mickiewicz, Emile Bourdelle i inni. Kierownikiem wybrano Gustawa Gwozdeckiego.

Związek urzędników bankowych. Podczas Zielonych Świąt odbyło się w Wiedniu w sali wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej IV. generalne zgromadzenie Państwowego Związku urzędników bankowych i kas oszczędności w Austryi na którem 193 delegatów reprezentowało 46 kół. Prezydent Związku p. Armin Aufricht wskazał przy otwarciu zgromadzenia na wszystkie korzyści, które dzięki interwencyi Związku urzędnikom w różnych instytucyach przyznano, zwłaszcza unormowanie awansu czasowego i poprawę norm pensyjnych. W końcu przedłożył zgromadzeniu projekt pragmatyki służbowej dla urzędników i urzędniczek pracujących w nistytucyach kredytowych w Austryi. Po ożywionej dyskusyi uchwalono przedłożony projekt przesłać wszystkim kołom do dalszych obrad.

Z dziedziny wojskowości.

Próby z opancerzonym samolotem odbyły się — jak donoszą z Paryża — w ciągu bieżącego miesiąca na lotnisku w Villaconblay w obecności przedstawicieli ministerstwa wojny. Do prób tych użyto naprzód dwupłatowca typu „Durand", zbudowanego w warsztatach Letorda. Korpus tego samootlu, posiadającego motor o sile 100 HP., okryty jest pancerzem z blachy stalowej. Taki sam pancerz chroni lotnika i towarzyszącego mu pasażera.

Następnie próbowano innego dwupłatowca z motorem o sile 200 HP., posiadającego bardzo silny pancerz, kompletne urządzenie dla telegrafu bez drutu i uzbrojonego w karabin maszynowy.

Próby te, przy których samoloty osiągły szybkość do 145 km. na godzinę wypadły na ogół doskonale.

Mianowania. Cesarz zamianował starostę, posiadającego tytuł radcy namiestnictwa, Justyna Szwedzickiego, radcą namiestnictwa. Minister sprawiedliwości zamianował sędziego, Piotra Manieckiego w Bochni, sędzią powiatowym w Krośnie. — Minister kolei zamianował posła Okuniewskiego członkiem, a dyrektora „Nar. Torhowli" we Lwowie M. Zajączkowskiego zastępcą członka Rady kolejowej.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.
We czwartek: »Trubadur«, opera Verdi'ego, występ Ady Nekar.
W piątek: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W sobotę: »Aida«, opera Verdi'ego, występ Ady Nekar.
W niedzielę popoł. po cenach dram.: »Straszny dwór«, opera St. Moniuszki.
W niedzielę wiecz.: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W poniedziałek popoł. po cenach dram.: »Życie paryskie, operetka Offenbacha.
W poniedziałek wiecz.: »Trubadur«, opera Verdi'ego, występ Ady Nekar.
We wtorek poraz pierwszy nowość: »Figlarne żonki«, operetka M. Gabriela.

Repertuar Teatru Ludowego.

Sroda: »Królowa przedmieścia«.
Czwartek: »Królowa przedmieścia«.
Piątek: »Królowa przedmieścia«.
Sobota popoł.: »Panieńskie Skały«.
Sobota wiecz.: »Królowa przedmieścia«.
Niedziela popoł.: »Lola z Ludwinowa«.
Niedziela wiecz.: »Królowa przedmieścin«.
Poniedziałek popoł.: »Panieńskie Skały«.
Poniedziałek wiecz.: »Królowa przedmieścia«.

Ze sportu.

Drugi dzień wyścigów konnych.

Mimo niepewnej pogody na tor wyścigowy pospieszyły wczoraj liczne tłumy. Wobec zupełnej niepewności co do faworytów, gra totalizatora zgotowała bywalcom wyścigowym szereg niespodzianek. Pierwszy bieg zaraz przyniósł niespodziankę. Faworyt przepadł z kretesem, a zwyciężył koń bardzo mało obstawiony, to też ci szczęśliwcy, którzy mieli dobrego „nosa", zgarnęli piękne sumy. Między nimi była jedna młoda panienka, która nie posiadała się wprost z radości, kiedy za 10 koron wypłacono jej aż 119 koron. Za t. zw. „Sieg" chciano w tym biegu wypłacić aż 1193 K. niestety... nie było ani jednego szczęśliwca, któryby taką stawkę postawił.

Przebieg wyścigów był spokojny prócz małego wypadku, jakiemu w V. biegu uległ koń „Midi", wywracając się przy przeszkodzie razem z jeźdźcem. IV. bieg odpadł, gdyż u startu stanął tylko jeden koń.

Wyniki poszczególnych biegów są następujące:

I. Nagroda rządowa K 1300. Wyścig gładki. Meta 2000 m. P. Łukasiewicza 3. l. og. „Deliczek" (por. Erm) 1; p. Ułaszyna „Buława" (por. Ulm) 2; p. Jarzymowskiego „Moja moja" 3. Bez miejsca „Oola Beebe". — Totalizator 119 : 10.

II. Oficerski wyścig z płotami. Kor. 1100 i nagroda honorowa. Meta 2400 m. — Por. Wodianera 4. I. kl. „Deru" (właściciel) 1; rotm. Hagelina „Follia" (por. Erna) 2; por. Schreibera „Ezaz" (właściciel) 3. Bez miejsca „Destin IV" i „Dodo II". — Tot. 17 : 10, miejsce 56, 60 : 50.

III. Steeple-chase Zamku Łańcuckiego. Nagroda honorowa kor. 1500. Meta 5000 m. — Por. Kreisla st. kl. „Brenta" (właściciel) 1; p. Dachowskiego „Sodalis" (por. Wodianer) 2; por. Jurkovič'a „Fair Girl" (por. Aljančič) 3. Bez miejsca „Landport". „Amorph" wyłamał. Tot. 20 : 10. Za miejsce wracano stawki.

IV. Nagroda rządowa kor. 1800. Steeple-chase. Meta 4000 m. — Ks. Sapiehy „Kupidynek" walkower.

V. Wyścig z płotami. Kor. 1100. Meta 2400 m. — Por. Ulma „Lady Alice" (właściciel) 1; p. Dachowskiego „Mia" (por. Esterhazy) 2; por. Dąbrowskiego „Gounod" (por. Wodianer) 3. Bez miejsca „Chorzelan" i „Kipi Kasza". „Midi" upadła. — Tot. 41 : 10, miejsce 58, 55 : 50.

VI. Błonia Steeple-chase. Kor. 1200 i nagroda honorowa. Meta 3200 m. — Por. Wodianera 5 l. kl. „Lygia" (właściciel) 1; por. Kreisla „Ferie" (właściciel) 2; por. Ulma „Dina" (właściciel) 3. — Tot. 15 : 10.

Opera lwowska w Krakowie.

„Traviata" i „Otello" Verdi'ego.

Pani Bohuss-Hellerowa była znakomitą Violettą jeszcze w tych czasach, kiedy Mimoza w „Gejszy" i „Piękna Helena" odrywały śpiewaczkę od zadań, spełnianych w operze. Łaskawa natura, wyposażając artystkę w to wszystko, czego [illegible] pani Hellerowej prawa interpretowania słynnej postaci, owszem dodała jeszcze do dawnych czynników jej artyzmu nowe, szczególnie śpiewackiego rodzaju. „Traviata" pani Hellerowej jest [illegible] dramatyczne momenty [illegible] stycznej równoległe ze śpiewem, którego źródła: materyał głosowy i technika zadowalają wybredne żądania, w wysokim stopniu zadowalającej. Wobec poprawności muzycznej, cechującej wszystkie partye pani Hellerowej, wytknięcie pewnej, uprzywilejowanej zresztą, swobody w rytmice, nie będzie zarzutem większego znaczenia.

Młodym i bardzo miłym, lecz może aż za młodym i aż zanadto słodziutkim był p. Adam Dobosz, jako Alfred; kreacye artysty tego spotykać się [illegible] z komplementami najwyższymi, tyle w nich zalet [illegible]. Młodszym też od przysłowiowego „osiwiałego starca" był p. Freschel, jako ojciec Alfreda. Śledząc uważnie śpiew artysty przekonywamy się, że [illegible] dźwiękowego w dynamice tylko od zamiaru własnego i wskazówki dynamicznej kompozytora, do wyzwolenia się od przypadkowości w oddechu, lub w stanie nerwów.

Całe przedstawienie „Traviaty" szło składnie pod energiczną batutą p. Wolfsthala.

„Otello", przedostatnie dzieło sędziwego już mistrza, napisane w roku 1887, kiedy genialny rówieśnik Wagnera liczył 74 lat, o kilka lat ledwie wyprzedził jednoaktowe opery włoskie werystycznego kierunku (Rycerskość wieśniacza i Pajace), był więc dzieckiem na czasie. Arrigo Boito, który z tragedyi Shakespeare'a wykroił libretto opery Verdi'ego, przeprowadził w niej zasadnicze nici akcyi bez zmian, aż do katastrofalnego zakończenia. Bez zmian — pytamy? Shakespeare zmieniał? Tak swobodnie, jak Shakespeare wobec nowelli Giraldiego Cinthia, [illegible] Rossini, [illegible] w roku 1816 [illegible] jego „Otella" [illegible] Desdemonę. „Vox populi" zażądał tylko kary na Jaga, a Desdemonę i Otella chciał widzieć w takiem po wykryciu intrygi szczęśliwie [illegible] ry... A Włosi lubili ugłaskaną Otella do tej chwili, aż im Sparapuccillo w „Rigolecie" Verdi'ego zaczął dawać lekcye wyrwanej w dramacie muzycznym i po [illegible] sceni [illegible] z prostym, jak jego dramat, ani jako dramat.

Płomień talentu twórcy „Trubadura" przygasnął trochę po napisaniu „Aidy" i „Requiem". Wyczerpała się żyła [illegible] nie miała już tego polotu co dawniej. Rozwaga i skupienie w wyrazie dramatycznym, większa ekonomia w operowaniu środkami, miały zastąpić dawne zasoby geniuszu. Verdi stworzył w sobie drugą duszę, [illegible] nie miał. [illegible] ale języka jego ekspresyi nie posiadł, a libre cista na swoją rękę przekroził mu w przeróbce na własność wagnerowskiej zasady dramatu muzycznego. Otella i [illegible] żało [illegible] Otella do tradycyjnej opery włoskiej. Klasycznym przykładem tego jest kwartet w drugim akcie, w którym Jago, Otello i Emilia [illegible] akcyi [illegible] dramatycznej [illegible] formy muzycznej kwartetu operowego [illegible] Verdi'ego [illegible] wnie [illegible] lorystyki i polifonii [illegible] stry Wagnera. Przerobić się w antytezę swojego dawnego stylu, nie mógł, bo nie chciał, ani nie musiał; małe kompromisy z wymaganiami czasu wystarczyły do nowego tryumfu, który zdobył dla starego mistrza Otello. Verdi odmłodniał, mówiono. Byłby spotkał się z zarzutem marazmu, gdyby napisał Otella w stylu Rigoletta.

Opera lwowska wykonywała Otella już w roku 1898-99. Murzyna śpiewał wtedy Mateusz Schlaffenberg, Desdemonę pani Arkłowa, Jaga Józef Szymański. Od tego czasu nie dawano go tam, choć dwoje wykonawców, predestynowanych do partyj w operze tej, stale było we Lwowie. Mamy tu na myśli panią Bohuss-Hellerową jako Desdemonę i p. Okońskiego jako Jaga. W tej też obsadzie wykonano teraz w Krakowie Otella.

Pani Hellerowa zalicza Desdemonę do najlepszych swoich kreacyj. Znaleść w partyi tej jakieś miejsce słabe lub słabsze jest trudnością dla krytyka może większą niż dla artystki wy-

konanie jej. Nie trudźmy się więc nadarmo i powtórzmy tu idealnie ten oklask szczery, który witał artystkę w teatrze po każdym akcie.

Jago p. Okońskiego staje godnie obok wszystkich najoryginalniej pojętych postaci tego świetnego artysty. Nie został tu przerysowany na korzyść doraźnego efektu żaden rys psychiczny ani fizyczny. Głos naginał się łatwo do każdej pracy w melodyi czy dramatycznym recitativie, a w pojedynku z tenorem na końcu drugiego aktu wychodził w dźwięku zwycięsko.

Verdi pisał Otella dla wielkiego Tamagna, nie żałował więc partyi tej ani niskich nut, ani wysokich; głos tego artysty, powołanego do partyi tej, odpowiadał wymogom Verdi'ego. — O warunki takie trudno w jednem gardle tenorowem, a bajecznemi płytami Tamagna do gramofonu nie można chyba wykonać opery całej. Tamagno, którego tylko z estrady pamiętam, miał przytem bohaterskość postaci i gestu. — Partyę tę powierzono p. Ignacemu Mannowi. W kronice jego karyery będzie fakt, że śpiewał ją w pierwszym roku pracy w operze pamiętnym, ale dla kroniki opery polskiej byłby takim wtedy dopiero, gdyby p. Mann posiadł istotnie te warunki, których żądał Verdi i Shakespeare. Niestety zaś brak ich, po za kilkoma dźwięcznemi nutami w górze, nie wystarcza jeszcze pobłażliwemu słuchaczowi, ani krytykowi do wydania opinii, że p. Mann był dobrym Otellem, a mało nas pociesza, że był tym Otellem. Zespołu dopełnili pp. Ostrowska, Kominkowski (Kaszyr) i Paszkowski.

Operę przygotował bardzo sumiennie p. Wolfsthal.

Zdzisław Jachimecki.

Poświęcenie nowego kościoła w Kłaju.

W wielu miejscowościach dyecezyi krakowskiej, a zwłaszcza w wioskach większych i odleglejszych od kościoła parafialnego, zachodzi konieczna potrzeba budowy nowych kościołów. Do takich miejscowości należał również Kłaj. Jest to wieś dość duża, bo liczy około 2.300 dusz, a odległa jest od kościoła parafialnego w Niepołomicach przeszło 8 kilometrów. Łatwo zrozumieć, że przy tak znacznem oddaleniu, trudno było mieszkańcom uczęszczać na nabożeństwa do Niepołomic. Dlatego w r. 1912 zawiązał się pod przewodnictwem X. kanonika Graczyńskiego komitet budowy nowego kościoła w Kłaju. W r. 1913 wydał książę biskup Sapieha doniosłe pismo p. t. Wezwanie do zbierania składek na budowę nowych kościołów w dyecezyi krakowskiej", które zachęciło komitet do tem energiczniejszych starań. Na wiosnę tegoż roku wybudowano tymczasowy kościółek drewniany, którego poświęcenia dokonał właśnie osobiście książe biskup Sapieha, przy końcu wizytacyi dekanatu niepołomickiego.

We wtorek 23 bm. o godzinie 8 rano zgromadzili się mieszkańcy Kłaja i gmin sąsiednich przed pięknie przybranym kościółkiem. Przybyli też liczni księża: X. Kanonik Graczyński, proboszcz z Niepołomic, X. wicedziekan Wędzicha proboszcz z Zabierzowa, X. Albin proboszcz z Chełmu, X. Buzała proboszcz z Niegowici, X. Migdał proboszcz z Brzezia, X. Dańkowski proboszcz z Łapanowa, X. kanclerz Dr K. Nikiel, X. Müller, X. Kamiński, X. Danek, X. Mazurek, X. Dębowski i t. d.

Po chwilowym deszczu nastąpiła piękna pogoda. Wkrótce od strony Zabierzowa nadjechał książe biskup Sapieha, w towarzystwie X. prałata Ślepickiego i X. sekretarza Niemczyńskiego. Powóz poprzedzała liczna banderya. Przed samem wysiadaniem uległ jednak książę Biskup przykrej przygodzie, o której donosiliśmy wczoraj. Książe biskup popadł w chwilowe osłabienie, po krótkim wypoczynku w zakrystyi dokonał jednakże osobiście poświęcenia nowego kościółka, tylko przemówić nie mógł z powodu osłabienia.

Do zebranego ludu przemówił w rzewnych słowach X. prałat Ślepicki. Podniósł to wielkie szczęście, jakiego doczekali mieszkańcy Kłaju, że będą odtąd posiadać własny kościółek. A kiedy wspomniał, że Arcypasterz dyecezyi doznał przykrego wypadku, wybuchnęli wszyscy głośnym płaczem. Tak radość pomieszała się ze smutkiem. Następnie pierwszą, uroczystą Mszę świętą odprawił X. sekretarz Niemczyński.

Nowo poświęcony kościółek sprawia bardzo sympatyczne wrażenie: jest jasny, dość obszerny i zaopatrzony już w najniezbędniejsze rzeczy, jak ołtarz, ambona itp. Dotychczas zebrano składek w gminie 3.600 K, z funduszu dyecezalnego przeznaczono 3.000 K, służące ze Staniątek sprawiły puszkę, monstrancyę, kielich itp. Ta wielka ofiarność ludu polskiego na kościoły daje piękne i chlubne świadectwo jego prawdziwej pobożności.

Rozpoczęto zarazem kroki, celem utworzenia w Kłaju samoistnej stacyi duszpasterskiej.

W końcu należy z radością zaznaczyć, że budowa kościółka w Kłaju, dokonana w czasie tak zadziwiająco krótkim, bo właściwie w przeciągu jednego roku, jest już drugim krokiem (po Ujsołach w żywieckiem), pięknej i chwalebnej akcyi, zapoczątkowanej na szerszą skalę przez księcia biskupa Sapiehę tj. budowy nowych kościołów w dyecezyi krakowskiej, która to akcya musi być naturalnie rozłożona na dłuższy szereg lat.

Z życia towarzyskiego. W Okocimiu odbył się 20 bm. ślub bar. Maryi Götz-Okocimskiej z p. Stefanem Komornickim. Na uroczystość rodzinną zjechały liczne rodziny arystokratyczne, między innemi hr. Tarnowscy, hr. Ledóchowscy, hr. Marc. Badeniowie, hr. Stef. Sumińska, hr. Wład. Bobrowscy, Cieńscy, Podlewscy itd. Liczne deputacye wszelkich organizacyj ludowych z okolicy i ich przemowy dawały najlepszy dowód, ile trudu i starań nieustających dla dobra ludu włościańskiego, nie szczędzi właściciel Okocima.

W Toustobabach odbył się ślub p. Anny Gołaszewskiej, córki Napoleona, uczestnika powstania z r. 1863, nestora ziemi podhajeckiej z p. Jerzym Jordan Rozwadowskim.

Dział ekonomiczny.

VI. Zjazd prawników i ekonomistów polskich. W skład Komitetu zjazdu prawników wchodzą: Prof. Dr Ksawery Fierich jako przewodniczący, Dr Michał Koy i Radca Dworu Dr Julian Morelowski jako zastępcy, Prof. Rostworowski jako sekretarz generalny, Docent Dr Roman Rybarski jako zastępca sekretarza, oraz jako członkowie: Dr Jan Jakubowski adwokat w Krakowie, Dr Wł. Leopold Jaworski, Prof. Uniw. Jagiell., Dr Zofia Daszyńska-Golińska, Dr Antoni Kostanecki, Prof. ekonomii polsk., Dr Karol Krzetuski, prokurzysta galicyjsk. Banku hipotecznego, Dr Adam Krzyżanowski, Prof. Uniw. Jagiell., Dr Kazimierz Marowski, Doc. Uniw. Jagiell., Radca Dworu Henryk Matusiński, Stanisław Olszewski, Radca Sądu kraj., Dr Karol Paygert, Dyr. gal banku hip., Dr Władysław Pec, Radca Dworu i Dyr. Okręgu skarb. w Krakowie, Jerzy Piwocki, em. szef sekcyi, Dr Józef Rosenblatt, adwokat i Prof. Uniw. Jagiell., Dr Tadeusz Starzewski, c. k. Notaryusz w Krakowie, Dr Henryk Szarski, wiceprezydent m. Krakowa, Jan Zarański Radca Dworu, Dr Marceli Zawadzki, naczelnik Administracyi Akcyzy miejskiej, Edmund Zieleniewski, Poseł do Rady Państwa. Na pierwszem posiedzeniu pełnego komitetu uchwalono zwrócić się przedewszystkiem do stowarzyszeń prawniczych polskich we Lwowie, Petersburgu, Poznaniu i Warszawie z zaproszeniem do wzięcia udziału w zjeździe i zgłoszenia tematów, tak, aby już w jesieni b. r. można przystąpić do rozpatrzenia merytorycznej strony zjazdu. **Za miejsce zjazdu obrano Kraków,** gdyż na teraz brak warunków, aby zjazd odbyć się mógł w Warszawie, jak to jest z pewnością szczerem i wielkiem pragnieniem polskich sfer prawniczych.

Udziałowa fabryka przetworów owocowych. Grono ziemian lubelskich zaprojektowało założenie udziałowej fabryki przetworów owocowych, zamierzając tą drogą uniknąć wyczekiwania na dzierżawców sadów, oceniających wartość owoców „na zielono" według swego „widzimisię". Sprawę tę referował na ostatniem zebraniu Tow. rolniczego lubelskiego jeden z organizatorów spółki, p. Bronisław Lilpop z Czesławic. Referent przedstawił zebranym korzyści, jakie mogliby osiągać właściciele sadów, mając zapewniony zbyt na owoce w fabryce, którą mogłaby przerabiać 1 i 2 gatun. owoców. Według kalkulacyi, przedstawionej przez specyalistę p. Popkowskiego, fabryka przetworów, nawet gdyby swą produkcyę sprzedawała po bardzo niskiej cenie będzie mogła dopłacić udziałowcom około 2 rb. i 50 kop. na pudzie dostarczonego owocu.

Kapitał zakładowy potrzebny będzie w sumie 15.000 rb., w tem 5.000 rb. na instalacyę i 9.000 na zakup owoców. Projekt wzbudził zainteresowanie. Zgłoszono na miejscu deklaracye na 18 udziałów. Dalsze zapisy przyjmują pp. B. Lilpop w Czesławicach przez Nałęczów, p. Ligocki w Matczynie p. Bełżyce, sekretarz Lub. Tow. rolniczego p. H. Gebethner i instruktor ogrodniczy tegoż Tow. p. W. Dąbrowski.

U nas z powodu braku takich fabryk marnują się w latach urodzaju owoców olbrzymie ich zapasy, co zniechęca włościan do zakładania sadów i odmładzania na wzór Zachodu gospodarki sadowniczej. Niema dotychczas w rolniczym naszym kraju ani fabryki przetworów owocowych, ani też nowożytnie urządzonej fabryki konserw jarzynowych, których setki powstają w Niemczech i zasilane pracą naszych robotników zdobywają eksport światowy. Dziwić się należy, że nasze sfery rolnicze silnie reprezentowane w Sejmie nie mogą wytworzyć źródeł posiłkowych dla rolnictwa krajowego, których brak powoduje coraz gorsze stosunki na wsi, coraz większą nędzę, o czem świadczy rosnąca z każdym rokiem smutna cyfra emigracyi, a młot licytacyi i parcelacyi, kruszy wielką i średnią własność.

Nieróbstwo i brak myśli przewodniej do podjęcia programu agrarnego, kopie coraz szerszy przedział pomiędzy chłopem a ziemianinem i wytwarza teren do radykalizacyi wsi.

Warzywa suszone do Anglii. C. k. konsul generalny w Londynie zawiadomił departament rolnictwa ros. o możności zbytu suszonych warzyw do Anglii.

Firmy handlowe angielskie wyraziły chęć wprowadzenia na rynki angielskie suszonych warzyw pochodzących z państwa rosyjskiego, o ile, rozumie się, dostarczone produkty będą mogły konkurować z cenami i jakością z takiemiż towarami, dostarczanymi z Niemiec i Francyi, i będą zadowalać wymagania rynku angielskiego. Przytem okazało się, że Rynek angielski ma bardzo słabe pojęcie o tej wytwórczości w państwie ros., wskutek czego wywóz suszonych warzyw jest bardzo ograniczony, a może wzrosnąć ogromnie. Oczywiście, od jakości towaru zależne będą zapotrzebowania i ceny. Generalny konsul zawiadamia, że życzący sobie wysłać próbki swoich towarów do Anglii, mogą skierować je do następujących firm: 1. M. c. Doddies Std. 27. Addington Square, London S. E. 2. Meyerstin et Co, 6 Lloyds Avenue, London R. C. 3. Prevet et Co 55 Leadenholl Street, London E. C. 4. J. Farroy et Co Musterd Mils, Old Tletton Peterborough. 5. Willer et Riley Std. 54 Corporation Street Manchester.

Powyższa wiadomość, ogłoszona przez rosyjski departament rolnictwa, ma ogromne znaczenie i dla coraz więcej rozwijającej się produkcyi warzywniczej w Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi...

Od szeregu lat stara się Dyrektor Rożański z Bochni, wytworzyć w powiecie bocheńskim, który jest siedzibą warzywnictwa, fabrykę konserwów jarzynowych. Znawstwo, jakie zdobył w tej dziedzinie o czem świadczy rzeczowa jego rozprawa i próby, jakie poczynił, zdobywając poważne dostawy dla ministerstwa marynarki, świadczą, że powinne się tem zainteresować poważnie tak sfery rolnicze jak również Bank krajowy.

Obowiązkiem kraju jest stworzenie choćby jednej takiej fabryki, jakich setki powstaje w Niemczech, a dostawy do szpitali krajowych, nie mówiąc już o dostawach dla armii i marynarki, pokryć mogą produkcyę dla kilku takich fabryk w kraju.

Powstanie tej gałęzi przemysłu rolniczego podniosłoby rozwój warzywnictwa w kraju, który po za granicami zatrudnia dziesiątki tysięcy rolnego robotnika, podnosząc kulturę ziemi i jej rentowność.

Przemysł szewski w Warszawie. — Warszawa staje się znowu widownią strajku szewców. Staramy się zilustrować stosunki, panujące w szewskim przemyśle w Królestwie celem porównania ich ze smutnymi stosunkami, jakie panują w tej dziedzinie rękodzieła w naszym kraju, któremu bezwzględną walkę wypowiedział niemiecko-żydowski kartel skór i pruskie fabryki obuwia, zalewające nasze targi swą tandetą.

Warszawa jest znowu widownią strajku szewców-chałupników.

Strajki te powtarzają się systematycznie co roku, przyczem robotnicy uzyskują mniejsze lub większe ustępstwa; ustępstwa z biegiem czasu są cofane, wyzysk pracy się wzmaga, a następstwem jest nowy strajk.

Aby zrozumieć, dlaczego tak się dzieje, dlaczego zdobycze tylokrotnie osiągnięte przez robotników nie dadzą się przez czas dłuższy utrzymać, przypomnieć sobie należy, jakie koleje przechodziło szewstwo warszawskie w ostatnich latach.

Przed laty 50 szewcy warszawscy nie przewidywali nawet, że niezadługo główną podstawą ich istnienia będzie praca nie dla rynku miejscowego, lecz dla dalekich rynków wschodnich.

Póki obuwie nie było wysyłane do Rosyi, w Warszawie pracowało nie całe 10.000 szewców i to wystarczyło najzupełniej na potrzeby miejscowe. Obecnie mamy w Warszawie około 30.000 szewców i często odczuwać się daje brak rąk roboczych.

Stało się tak dlatego, że lwia część wytwórczości idzie na rynki rosyjskie, sprzedawana tam przez kupców hurtowników, oddających robotę t. zw. brygadzistom czyli pośrednikom, zatrudniającym robotników albo we własnych warsztatach, albo znów ze swej strony oddających robotę do domów chałupnikom.

Niektórzy hurtownicy pobudowali fabryki obuwia mechanicznego; fabryk tych jednak jest dotychczas zaledwie kilka i zatrudniają one tylko drobną cząstkę robotników tego fachu.

Ogół robotników szewskich — to po dawnemu chałupnicy.

Ten chałupniczy charakter pracy szewców naszych jest powodem, że łatwo jest brygadzistom i hurtownikom obniżać zarobki i cofać podwyżki. Rozproszeni po kilku lub kilkunastu robotnicy szewscy nie są w stanie stawić oporu i dają się wyzyskiwać do chwili aż zarobki ich spadną poniżej norm głodowych... Wówczas zrywają się do żywiołowego strajku i po uzyskaniu drobnych ustępstw wracają do pracy, bo głód ich popędza.

Cóż czynić należy, by życie robotnika szewskiego nie upływało w głodzie pomiędzy jednym strajkiem a drugim? Należy się organizować w związek zawodowy, który wniesie ład w usiłowania czynione celem polepszenia bytu.

Także nasz przemysł chałupniczy w Dobczycach, Myślenicach, Rozwadowie i innych miejscowościach, jest dotkliwie wyzyskiwany przez żydowski cząstkowy handel skór i pośrednictwo, a pomijany przy dostawach wojskowych, zamiast podnosić się — upada. Sądzimy, że patronat krajowy dla rękodzieł i drobnego przemysłu zajmie się sprawą uzdrowienia tej poważnej gałęzi rękodzieła.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 24 czerwca).

Walki pod Durazzo.

Prenk - Bib - Doda w niewoli.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Agencya Stefaniego" donosi, że Prenk-Bib-Doda został na głowę pobity i wzięty do niewoli.

Rzym. (Tel. wł.) „Ag. St.", donosi, że powstańcy zajęli dwie wsi w pobliżu Durazza i otworzyli ogień. Wojsko rządowe odparło atak. Wśród powstańców jest 80 zabitych, 120 rannych.

Pożyczka albańska.

Paryż. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że 75,000.000 pożyczka albańska była tam w ostatnich dniach żywo omawiana. W najbliższych dniach sprawa pożyczki zostanie najprawdopodobniej załatwioną.

Zwycięstwa powstańców.

Rzym. (Tel. wł.) „Tribuna" donosi, że w Elbasanie wywieszono flagę turecką. Wojska rządowe cofnęły się z Luszni, przyczem zostawiły powstańcom całą swoją artyleryę. „Tribuna" przypuszcza, że dzisiaj lub jutro także Fieri wpadnie w ręce powstańców, poczem przyjdzie kolej na Walonę. Gubernator tamtejszy zwrócił się do rządu z prośbą o przysłanie okrętów wojennych włoskich i austryackich.

Essad basza nie uciekł do Albanii.

Rzym. (T. B.) „Agencya Stefani" donosi z Neapolu, że Essad basza bawi obecnie w tem mieście, nieprawdziwe są więc wiadomości, jakoby nagle zniknął.

Z komisyi Rady kolejowej.

Wiedeń. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu drugiej komisyi Rady kolejowej członek Rady Russmann zażądał wyjaśnień czy prawdą jest, że zarząd kolejowy nosi się z myślą ponownego podwyższenia taryf kolejowych osobowych, o czem można wnosić z wstawienia do budżetu 20.000 koron na studya nad reformą osobowej taryfy kolejowej.

Radca sekcyjny w ministerstwie kolejowem Henoch odpowiedział na to zapytanie to, że minister kolei na posiedzeniu Rady kolejowej w dniu 9 grudnia 1912 przedstawił, że zarząd kolejowy z natury rzeczy musi ustawicznie zajmować się studyowaniem spraw dotyczących taryfy kolejowej, a więc także i taryfy osobowej. Gdyby ministerstwo kolei powodowane koniecznością pogodzenia dochodów z kosztem ruchu, zwłaszcza wobec ciągłego wzrastania kosztów ruchu osobowego, miało się zająć sprawą polepszenia (!!!) taryfy kolejowej nie omieszka zażądać wcześnie opinii Rady kolejowej. Dr Henoch oświadczył się dalej przeciw zaprowadzeniu czwartej klasy na kolejach, gdyż spowodowałoby to zmniejszenie dochodów kolei (??!!).

Konferencye polskie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydyum Koła polskiego odbyło dzisiaj konferencyę, która trwała od godz. 10 do 12 w południe. O godzinie 3 popołudniu udaje się prezydyum do hr. Stürgkha celem omówienia niektórych spraw. Wieczorem odbędzie się nowa i ostatnia konferencya.

O sankcyę lex Kolisko.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś udała się do hrab. Stürgkha deputacya posłów Związku narodowo-niemieckiego, aby przedstawić sprawę sankcyonowania ustawy „lex Kolisko" przez rząd. Hr. Stürgkh odpowiedział, że sprawa ta napotyka na znaczne trudności, ze względu na to, że musi być rozpatrywana również przez władze krajowe.

Śp. Józef Kajetan Janowski.

Lwów. (T. B.) Dzisiaj o godzinie 9 rano zmarł **Józef Kajetan Janowski,** ostatni członek rządu narodowego z roku 1863. Pogrzeb odbędzie się w piątek. Komitet opieki nad powstańcami z roku 1863 prosi w zaproszeniach na pogrzeb, aby zamiast wieńców na trumnę śp. Janowskiego składano datki na wydanie pamiętników zmarłego.

Lwów. (Tel. wł.) Dziś rano zmarł tutaj Józef Kajetan Janowski, sekretarz ostatniego rządu narodowego w r. 1863—4. Ś. p. Józef Kajetan Janowski urodził się w r. 1832. W konspiracyjnych pracach Rządu Narodowego brał wybitny udział. Kiedy działalność jego została ujawnioną, począł go rząd rosyjski ścigać. Janowski zdołał jednak się schronić do Galicyi, gdzie we Lwowie pozostał do końca życia. Był docentem architektury na politechnice lwowskiej, w r. 1898 został wybrany członkiem szerszego komitetu dla muzeum w Rapperswillu. W marcu br. utracił słuch i od tego czasu zdrowie jego z dniem każdym zaczęło podupadać. Pogrzeb Józefa Kajetana Janowskiego odbędzie się w piątek popołudniu.

Nagroda za antypolską robotę.

Lwów. (Tel. wł.) „Dziennik Polski" donosi, iż sekretarz ambasady niemieckiej osławiony Fauter skompromitowany rewelacyami red. Krysiaka, przeniesiony do Odessy w tych dniach powrócił do Lwowa, skąd udaje się na doskonałą posadę do konsulatu w Konstantynopolu. Wysłanie Fautera do Odessy było tylko „trickem" rządu pruskiego. Obecnie, gdy po rewelacyach, umysły w Polsce się uspokoiły, rząd daje Fauterowi rekompensatę za chwilowe wysłanie go do Odessy. Jest to zatem, jak widzimy, znaczny awans, za usługi oddane rządowi pruskiemu.

Ojciec św. zdrów zupełnie.

Rzym. (T. B.) Ojciec św. rozpoczął wczoraj spacery w ogrodach watykańskich. Wczoraj przebył w ogrodzie godzinę, poczem o godz. 11 udzielał audyencyj. Ojciec św. wygląda bardzo dobrze.

Jeszcze jedna mowa ces. Wilhelma.

Brunsbuettelkoog. (T. B.) Na obiedzie wydanym przez Towarzystwo urządzające regaty, wygłosił cesarz Wilhelm toast, w którym wyraził radość, iż sporty zaprawiają naród do wielkich czynów. Cesarz Wilhelm podniósł dalej w toaście, że jego jaht zbudowany w warsztatach Kruppa odniósł zwycięstwo, a wreszcie, że największy okręt na świecie „Bismarck", zbudowano w Niemczech. Toast zakończył cesarz słowami Bismarcka: „My Niemcy boimy się tylko Boga, poza nim nikogo i niczego na świecie".

Samorząd miejski w Królestwie Polskiem.

Petersburg. (Tel. wł.) Kancelarya Dumy otrzymała projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Projekt wniesiono z rozkazu cara. Projekt nie różni się niczem od rekakcyi komisyi pojednawczej, z wyjątkiem punktu o języku obrad, który to punkt jest wniesiony w redakcyi Dumy.

Prezydyum Dumy uważa za rzecz trudną rozważenie projektu podczas sesyi bieżącej, jakkolwiek frakcye Dumy uważają to za możliwe. Prawdopodobnie projekt będzie rozważony dopiero w jesieni.

Petersburg. (WAT.) „Wiecz. Wremia" ogłasza rozmowę z członkiem Rady państwa Szebeką, który oświadczył, że ponowne wniesienie projektu samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego do ciał prawodawczych wywołało u Polaków wielkie zadowolenie. Faktowi temu przypisują oni doniosłe znaczenie, ponieważ objawiła się tu decydująca wola cara. P. Szebeko rozmawiał w tej sprawie z wielu członkami Rady państwa, którzy oświadczyli, że obecnie dalsza opozycya przeciw temu projektowi jest niemożliwa.

Petersburg. (WAT.) Prawica dumska sądzi, że opozycya przeciw projektowi samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego będzie obecnie rzeczą niemożliwą, albowiem okazało się, jak wiele zależy rządowi i carowi na uchwaleniu tego projektu.

Polacy złożyli mandaty.

Petersburg. (Tel. wł.) Posłowie polscy: Maryan Kiniarski i Józef Świeżyński, z pobudek osobistych mandaty złożyli.

Uchwalenie wojennych kredytów rosyjskich.

Petersburg. („Pet. Ag. tel.") **Duma uchwaliła na tajnem posiedzeniu środki potrzebne na uzupełnienie obrony kraju.**

Przyjęto ogółem 14 przedłożeń o kredytach na wybudowanie fabryki prochu, o przedłużeniu czynnej służby w wojsku lądowem o trzy miesiące, budowie dróg strategicznych na granicy zachodniej, szybkiem uzupełnieniem floty Czarnego Morza w latach od 1914 do 17, o kredytach na zakupno min, na lotnictwo, na garnizon w twierdzy Piotra Wielkiego, o kredycie 100.000 rb. na tajne wydatki ministerstwa marynarki w roku 1914 oraz przedłożenie o czasowym zakazie wywozu koni przez granice europejskie i granicę Morza Czarnego.

Kandydatury żydowskich socyalistów.

Lwów. (Tel. wł.) Żydowska Partya Socyalistyczna postanowiła wziąć udział w wyborach do Sejmu krajowego. Postanowiono ogłosić kandydatury w Krakowie (Kaźmierz), w okręgu lwowskim, janowskiem, tarnopolskiem i i.

Samobójstwo grecko-katolickiego proboszcza.

Lwów. (Tel. wł.) Zdziwienie wywołało tutaj samobójstwo ks. grecko-katolickiego Bandury. Ks. Bandura był bardzo religijnym, urząd proboszcza w Słobudce spełniał od lat 18. Był wielce uczynnym i szlachetnym i nie mieszał się do polityki ukraińskiej.

Pogrzeb ofiar katastrofy awiatycznej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś w południe odbył się tutaj z niezwykłą uroczystością pogrzeb ofiar katastrofy w Fischamed. W pogrzebie wzięła udział generalicya, arcyksiążęta, hr. Stürgkh i i. Podczas pogrzebu unosiło się nad cmentarzem 20 wojskowych aeroplanów.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Skutkiem niepomyślnych wieści z Albanii giełda była dziś słabą, kursy spadły.

Bandytyzm we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.) Dziś w nocy na ul. Ochronek zauważył żołnierz policyjny trzech opryszków, którzy usiłowali włamać się do jakiegoś mieszkania. Gdy żołnierz chciał włamywaczy przytrzymać, padły strzały, które na szczęście żołnierza nie trafiły. Wówczas żołnierz dobył pałasza i ciężko zranił jednego z rabusiów w osobie dezertera Weckera. W stanie groźnym odstawiono go do szpitala.

Eksplozya benzyny.

Lwów. (Tel. wł.) W pralni chemicznej eksplodowała benzyna w kotle, raniąc śmiertelnie trzech robotników. Szkoda wyrządzona przez wybuch wynosi kilka tysięcy koron.

Naprężenie grecko-tureckie trwa dalej.

Londyn. (WAT.) „Times" donosi z Aten, że naprężenie grecko-tureckie istnieje dalej. „Daily Mail" donosi, że rząd turecki zatrzymał pod bronią wszystkich rezerwistów do 45 roku życia.

Rozwiązanie skupczyny.

Belgrad. (T. B.) Skupsztyna została rozwiązaną. Nowe wybory rozpisano na dzień 14 sierpnia.

Demonstracye listonoszów.

Paryż. (T. B.) Skutkiem odrzucenia przez senat żądania listonoszów podwyższenia dodatku mieszkaniowego przyszło wczoraj ponownie do demonstracyi listonoszów, którzy w liczbie 600 po kilku utarczkach z policyą zamknęli się w głównym budynku pocztowym i nie pozwolili na załatwiene ruchu pocztowego z prowincyą i zagranicą.

O godz. wpół do 11 w nocy zjawił się w urzędzie pocztowym minister komunikacyi i wygłosił przemówienie do listonoszów podnosząc, że Izba deputowanych spełniła już najważniejsze ich życzenia. Minister będzie się starał, aby także i reszta życzeń listonoszów została spełnioną. Ministrowi ciągle przerywano. Gdy powstał wielki hałas wśród zebranych, minister opuścił gmach poczty.

Listonosze opuścili pocztę o godz. 12 w nocy. Dopiero o godzinie 12 w nocy rozpoczął się normalny ruch na poczcie, który był wstrzymany od godziny 5 popołudniu.

Lotnicy niemieccy w Budapeszcie.

Budapeszt. (T. B.) Wylądowali tu wczoraj wieczorem niemieccy lotnicy wojskowi Bronsart i Koch.

Bandy greckie nie lądują w Małej Azyi.

Ateny. (T. B.) „Agencya ateńska" zaprzecza wiadomościom tureckim, jakoby bandy greckie z Chios i Mitylene usiłowały wylądować na wybrzeżu małoazyatyckiem.

Jeszcze „home - rule".

Londyn. (WAT.) Izba lordów przyjęła w pierwszem czytaniu bill dodatkowy do „home-rulu", dotyczący wyłącznie niektórych hrabstw z „home-rulu".

Straszna powódź.

Londyn. (WAT.) Prowincya chińska Kwantung nawiedzona została olbrzymiemi powodziami. Wszystkie plantacye ryżu zostały zniszczone. **Zginęło,** jak słychać **przeszło 10.000 ludzi.**

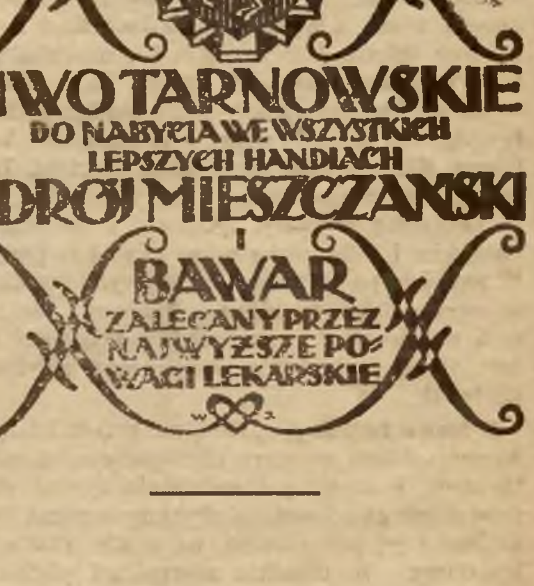
Stany Zjednoczone sprzedają dwa pancerniki Grecyi.

Nowy Jork. (WAT.) Senat przyjął tak samo jak i Izba reprezentantów ustawę co do sprzedania Grecyi dwóch okrętów wojennych „Missisipi" i „Idaho".

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Marya Piaskowska z Radomia, Dorota Kisielnicka z Kozic, Józef Grodzicki z Tyniowic, Dr Zygmunt Braunfeld z Rzeszowa, Dr Bazyli Hanczakowski ze Lwowa, Dr Kazimierz Nowotny z Nowego Targu, Czesław Januszewski z Kijowa, X. Maciej Szczęsny z Wrocimowa (Król. Pol.), Ludwik Śliwiński z Warszawy, Franciszek Zeidler z Wiednia, Stanisław Zagórski z Kołodziejówki, Leon Zahn z Wiednia.

Nadesłane.



DYREKCYA GALICYJSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO W ŁAŃCUCIE

zaprasza P. T. Członków na

VII. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się dnia 30 czerwca 1914 r. o g. 2 po południu w Łańcucie w domu własnym.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1913
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z wykonania uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 11 listopada 1911, w sprawie przeistoczenia Towarzystwa ze Stowarzyszenia udziałowego na Towarzystwo akcyjne, z oznajmieniem, że Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem skarbu, rolnictwa i sprawiedliwości, udzieliło już koncesyi na założenie Towarzystwa akcyjnego.
4. Upoważnienie Rady Nadzorczej i Dyrekcyi co do wykonania tego przeistoczenia w formie, dla Członków jaknajkorzystniejszej i co do zakupna akcyi Towarzystwa akcyjnego za kwotę, równającą się sumie udziałów.
5. Upoważnienie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej co do przeprowadzenia subskrypcyi i zebrania reszty kapitału akcyjnego, a to ze względu na to, iż akcye, nabyte za kwotę wpłaconych udziałów, pokryją zaledwie $^1/_6$ część kapitału akcyjnego.
6. Sprawozdanie i wnioski Komisyi rewizyjnej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1913.
7. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku (§ 42, 2 statutu).
8. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi (§ 42, 2 statutu).
9. Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej.
10. Wybór 5 członków Komisyi rewizyjnej (§ 42 lit. k. statutu).
11. Wnioski członków.

Dyrekcya Galicyjskiego Banku Ziemskiego w Łańcucie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Łańcut, w czerwcu 1914.

Dr Jan Rozwadowski. *Bolesław Żardecki.*

WYKAZ

4% W. A. listów zastawnych

(dawnych)

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 16. Czerwca 1914 roku

przy 143[em] losowaniu w sumie **18.500** zł. a. w. (**37.000** Kor.):

Ser. II. à 5.000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.	Ser. IV. à 500 fl.
721	11759	4885
	12014	6082
	12909	6142
	14299	6939
	15524	7839
	15729	
	16915	
	17810	
	18931	
	19013	
	19759	

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia **31. Grudnia 1414** począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 16. Czerwca 1914.

WYKAZ

4% 41-letnich listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wypowiedzianych w myśl &. 22. Statutu w dniu 16 Czerwca 1914 roku

w sumie **23 800** zł. a. w. (**47 600** Koron):

Ser. II. à 5.000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.	Ser. IV. à 500 fl.	Ser. V. á 100 fl.
64	134	34	236
65	135	36	257
73	140		261
	143		278
	145		281
	149		285
	150		290
			291

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31. Grudnia 1914 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 16 Czerwca 1914.

Przedruk nie będzie płacony.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie. L. $\frac{50}{91}$ V. 1914.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1914 roku.

Odjazd z Krakowa.

- **12.20** w nocy (p. osob. Nr 11) do **Podwołoczysk.** Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy.
- **12.48** w nocy (p. posp. Nr 8) do **Wiednia.** Połączenia: do Opawy, Berna, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.
- **3.14** w nocy (p. posp. Nr 7) do **Czerniowiec.**
- **3.55** w nocy (p. posp. Nr 10) do **Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.
- **4.20** rano (p. osob. Nr 31) do **Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.** Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
- **5.20** rano (p. osob. Nr 20) do **Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
- **6.40** rano (p. posp. Nr 8) do **Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan.**
- **6.52** rano (p. posp. Nr 2) do **Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię; Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.
- **7.10** rano (p. posp. Nr 101) (od 15 czerwca do 30 września wł.) do **Zakopanego i Rabki.**
- **7.50** rano (p. osob. Nr 15) do **Podwołoczysk.**
- **8.10** rano (p. osob. Nr 411) do **Wieliczki.**
- **8.25** (p. osob. Nr 6211) do **Kocmyrzowa i Mogiły.**
- **8.46** rano p. pos. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) do **Podwołoczysk.**
- **9.30** rano (p. o. Nr 41) do **Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze Płaszów.** Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola.
- **9.30** rano (p. o. Nr 18) do **Wednia.** Połączenia do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.
- **10.25** rano (p. o. Nr 43) (od 15 czerwca do 30 września wł.) do **Zakopanego i Rabki.** Połączenia: do Wadowic, Bielska, Żywca, Zwardonia.
- **10.45** rano (p. os. Nr 13) do **Podwołoczysk i Ickan.** Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września wł.)
- **1.15** popoł. (p. o. Nr 33) do **Suchy, Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.** Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
- **1.30** po poł. (p. miesz. Nr 461) do **Wieliczki.**
- **1.42** po poł. (p. osob. Nr 6213) do **Kocmyrzowa i Mogiły.**
- **1.42** po poł. (p. osob. Nr 48B) (od 1 maja do 31 września co niedziele i święta) do **Trzebini.**
- **1.57** po poł. (p. osob. Nr 14) do **Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.
- **2.40** po poł. (p. posp. Nr 6) do **Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
- **2.40** po poł. (p. posp. Nr 5) do **Lwowa.**
- **2.48** po poł. (p. osob. Nr 44B) (od 1 maja do 30 września codziennie) do **Trzebini.** Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.
- **3.00** po poł. (p. osob. Nr 25) do **Tarnowa.** Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Nowego Sącza, (Orłowa od 15 czerwca do 30 września).
- **3.25** po poł. (p. osob. Nr 49) do **Suchy, Żywca, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż, Jasła.**
- **5.40** po poł. (p. osob. Nr 27 do **Rzeszowa.**
- **6.00** wieczór (p. osob. Nr 116) do **Oświęcimia.**
- **6.45** wieczór (p. osob. Nr 16) do **Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię do Berlina.
- **6.55** wieczór (p. miesz. Nr 61V) do **Tarnowa.**
- **7.40** wieczór (p. miesz. Nr 463) do **Wieliczki.**
- **7.45** wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) do **Karlsbadu.**
- **7.55** wieczór (p. osob. Nr 45) do **Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze Płaszów.**
- **8.00** wieczór (p. osob. Nr 6215) do **Kocmyrzowa.**
- **8.43** wieczór (p. posp. Nr 1) do **Ickan, Bukaresztu, Konstancy.** Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.
- **9.00** wieczór (p. osob. Nr 17) do **Podwołoczysk.**
- **10.15** w nocy (p. posp. Nr 4) do **Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi.
- **10.35** w nocy (p. posp. Nr 104) do **Wiednia.** Połączenie: do Berlina.
- **10.55** w nocy (p. osob. Nr 19) do **Lwowa.**
- **11.55** w nocy (p. osob. Nr 47) do **Nowego Sącza.** Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

- **12.40** w nocy (p. posp. Nr 8) z **Czerniowiec.** Połączenia: z Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
- **3.07** w nocy (p. posp. Nr 7) z **Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Bogumin.
- **3.30** w nocy (p. osob. Nr 12) z **Podwołoczysk.**
- **4.52** rano (p. osob. Nr 20) ze **Lwowa.** Połączenia: od Stanisławowa, Stojanowa, Stryja, Chyrowa, Sambora.
- **5.30** rano (p. posp. Nr 103) z **Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Berlina, i Wrocławia.
- **5.55** rano (p. osob. Nr 48) z **Nowego Zagórza przez Suchą.** Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
- **6.00** rano (p. posp. Nr 3) z **Wiednia.** Połączenia: z Berna, Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
- **6.32** rano (p. posp. Nr 2 z **Ickan.** Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.
- **7.20** rano (p. osob. Nr 15) z **Oświęcimia.**
- **7.20** rano (p. osob. Nr 412) z **Wieliczki.**
- **7.35** rano (p. osob. Nr 6212) z **Kocmyrzowa i Mogiły.**
- **7.55** rano (p. osob. Nr 82) z **Oświęcimia** przez Podgórze Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.
- **8.15** rano (p. osob. Nr 118) (od 1 czerwca do 30 września wł.) z **Tarnowa.** Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż. Od 15 czerwca ze Sambora, Nowego Zagórza.
- **8.40** rano (p. posp. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) z **Karlsbadu.** Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.
- **8.42** rano (p. osob. Nr 18) z **Podwołoczysk.**
- **9.05** rano (p. osob. Nr 41) z **Granicy.** Połączenia z Warszawy.
- **9.35** rano (p. osob. Nr 18) z **Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Berna, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic.
- **11.20** rano (p. miesz. Nr 462) z **Wieliczki.** Połączenia: z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.
- **11.55** rano (p. osob. Nr 89) z **Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Oapwy, Wrocławia, Berlina i Warszawy.
- **12.58** popoł. (p. osob. Nr 6214) z **Kocmyrzowa i Mogiły.**
- **1.10** popołudniu (p. osob. Nr 114) (od 1 czerwca do 30 września w niedziele, czwartki i święta) z **Tarnowa.**
- **1.25** popołudniu (p. osob. Nr 14) ze **Lwowa.**
- **2.05** popołudniu (p. osob. Nr 44) z **Jasła przez Suchę.** Połączenia: z Orłowa, Krynicy (od 15 maja do 30 września), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę. Od 15 czerwca ze Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Nowego Zagórza.
- **2.20** popołudniu (p. posp. Nr 6) ze **Lwowa.** Połączenia: z Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
- **2.33** popołudniu (p. posp. Nr 5) z **Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Opawy.
- **3.35** popołudniu (p. osob. Nr 414) z **Wieliczki.**
- **4.45** popołudniu (p. osob. Nr 26) z **Oświęcimia, Skawiny.** Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.
- **4.51** popołudniu (p. osob. Nr 27) z **Brzecławy** (Lundenburga).
- **5.50** popołudniu (p. osob. Nr 116) (od 1 czerwca do 30 września wł.) z **Tarnowa.**
- **6.14** wieczór (p. miesz. Nr 464 z **Wieliczki.**
- **6.25** wieczór (p. osob. Nr 16) z **Podwołoczysk.**
- **6.53** wieczór (p. osob. Nr 42) od **Stanisławowa.**
- **7.10** wieczór (p. osob. Nr 6216) z **Kocmyrzowa.**
- **7.36** wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) z **Podwołoczysk.**
- **8.10** wieczór (p. posp. Nr 1) z **Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.
- **8.23** wieczór (p. posp. Nr 102) (od 15 maja do 30 września wł.) z **Zakopanego i Rabki.**
- **8.50** wieczór (p. osob. Nr 47 B) (od 1 maja do 30 września co niedziele i święta) od **Trzebini.**
- **9.10** wieczór (p. osob. Nr 84) z **Oświęcimia.** Połączena: z Sierszy Wodnej.
- **9.24** wieczór (p. posp. Nr 4) z **Podwołoczysk.**
- **9.45** wieczór (p. osob. Nr 19) z **Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy.
- **10.24** w nocy (p. osob. Nr 24) z **Rzeszowa.**
- **11.05** w nocy (p. osob. Nr 46) z **Nowego Sącza przez Suchę.**
- **11.38** w nocy (p. posp. Nr 9) z **Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Berna, Opawy, Wrocławia i Berlina, Petersburga, Warszawy.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu", w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.